

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięc. 2 k. 50 h. 3 k. — h.
wart. 7 k. 50 h. wysyłka 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadawców pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Stańczycy się irytują.

„Czas“ nie może przeboleć tarnopolskiego sejmiku relacyjnego posła Garapicha. Nie dziwny się temu bynajmniej.

Rezolucja sejmiku, przyjęta z uznaniem przez opinię i prasę, dowodzą, że poparcie, jakiego doznają stańczycy od reszty konserwatystów, jest daleko mniej pewne na przyszłość, niż to było dotąd, a przecież poparcie to jest podstawą wpływów i znaczenia stronnictwa krakowskiego. Pewne zdziwienie wywołuje natomiast ton, w jakim „Czas“ przemawia w ostatnim swoim artykule (nr. 166). Jakkolwiek sejmik składał się z ziemian i jakkolwiek wzięło w nim udział paru posłów, „Czas“ traktuje uczestników jak żaków i zarzuca im brak prostej logiki, niezdolności do abstrakcyjnego myślenia i uchwalenie „potworności politycznej“. Oryginalny zaiste sposób utrzymania chwytających się sojuszników!

Artykuł jest jednak nie tylko brutalny i arogancki, ale zarazem kłamliwy i wykrętny. „Czas“ wmawia przedewszystkiem swoim czytelnikom, że sejmik tarnopolski uchwalił jednocześnie obalenie gabinetu Koerbera i paktowanie z nim o pewne postulaty krajowe. Dość przeczytać rezolucję, którą umieszciliśmy w nrze 327 naszego pisma, żeby się przekonać, iż organ stańczykowski poprostu mija się z prawdą. Uczestnicy sejmiku wyrazili w niej przekonanie, że dotychczasowa uległość Koła wobec gabinetu Koerbera była szkodliwą i oświadczyli, że „przeto należy zająć w przyszłości stanowisko bardziej stanowcze, a gdyby obecny rząd, czego, niestety, obawiać się musimy, dotychczasową politykę biurokratyczno centralistyczną dalej uprawiać zamierzał, dążyć... do jego obalenia i do uniemożliwienia przyszłemu rządowi prowadzenia dalej polityki, jaką uprawia rząd dra. Koerbera“.

Przypuszczamy, że możnaby z pewnem prawdopodobieństwem powołać wśród mniej obeznanych z polityką dowodzić, że dotychczasowa uległość Koła była ogromnie dla kraju korzystną i że gabinet dra. Koerbera nie uprawia polityki „biurokratyczno centralistycznej“, a stąd wyciągnąć wniosek, że nie należy ani obalać obecnego rządu, ani wymagać od przyszłego innej polityki. Utrzymywał jednak, że uchwały sejmiku tarnopolskiego są niedorzecznym zlepkiem sprzeczności, czy też potwornością polityczną, można w tem tylko przekonać, że czytelnicy nie mają uchwały tej pod ręką i że zatem nie spostrzegają się, iż treść jej w artykule zupełnie wypaczono.

Po tym oburzającym wstępie „Czas“ zasiada na katedrze i wyklada, jaką prowadzić można politykę albo wyższego, albo niższego poziomu. Pierw-

sza jest to polityka zasad, poparcie lub opozycja rządowi zależy tu od zgodności lub niezgodności z zasadami, przez rząd reprezentowanymi. Druga, jest to polityka postulatowa. Według wyjaśnień „Czas“ opiera się ona „zawieszeniu“ zasad na koło, a tylko stosunek do rządu zależy tu od spełnienia pewnej ilości żądań. W dalszym ciągu „Czas“ dowodzi, że polityka postulatowa „wiąże tylko ręce uprawiającą ją i właściwie nie ma żadnego sensu, jeżeli nie doprowadzać jej aż do „szantażu obstrukcyjnego“, no, a przecież Koło nie może uciekać się do obstrukcji i „pod tym względem cały kraj ma za sobą“.

„Cały kraj“ — jest to twierdzenie zbyt śmiałe może, jeżeli się przypomni, że sam Eksceleńcy Jaworski gotów był w walce o kontyngent cukrowy uciec się do pewnego rodzaju obstrukcji. Ale, jakżeśmy to niejednokrotnie przy różnych sposobnościach wykazywali, Koło miało i dotąd ma poza obstrukcją tysiące środków do narzucenia rządowi swoich postulatów, lub też do obalenia go w razie oporu. Stańczycy z „Czasu“ zbyt są wytrawnymi politykami, żeby wierzyli sami temu, co piszą. Polityka wogóle, w tak różnolitem zaś państwie, jak Austria, w szczególności, jest sztuką kompromisów i częściowego urzeczywistniania celów i zasad. Czesi mają bardzo wyraźne zasady, na których chcą oprzeć swój byt polityczny. Do tego celu dążą wytrwale, ale stopniowo za pomocą postulatów, których urzeczywistnienia sięgają, już to wchodząc w skład większości rządowej, już to prowadząc opozycję wszelkimi sposobami, a w tej liczbie niekiedy i za pomocą obstrukcji.

Skoro jednak „Czas“ jest za „polityką zasad“ spodziewałby się należało, że obwieści światu, czy jego zasady są w zgodzie czy niezgodzie z zasadami dra. Koerbera i w zależności od tego nakreśli kierunek przyszłej polityki Koła w Wiedniu. O tem jednak „Czas“ nie mówi ani słówka. Cała jego gadanina ma bowiem cel zupełnie inny, który jak sztych z worka wyłazi z końca artykułu.

„Przepisywać dziś — powiada on — Kołu polskiemu, jaką ma drogę polityczną obrać w jesieni, wśród radykalnie może zmienionych warunków, byłoby śmiesznością; stoją przed nim otwarte wszelkie drogi — opozycja i popieranie rządu. Ale jeśli na prawdę chce prowadzić politykę zasadniczą, niech zerwie z polityką postulatową, z polityką związaną z ręką“.

Teraz zaczynamy rozumieć. Stańczycy są przekonani, że żądań kraju gabinet Koerbera nie spełni, nie chcą jednak przejścia Koła do opozycji, bo to sprzeciwiałoby się jedynej ich zasadzie popierania każdego rządu i przygotowują opinię do tego

roku, wmawiając jej, że uparte trzymanie się postulatów jest tylko wiązaniem rąk. Krętemi drogami chodzą panowie krakowscy, ale są one już dostatecznie oświetlone i sejmik tarnopolski wyraźnie ich ostrzegł, że „cały kraj“ ma dość już tej polityki „jedynej“ zasady.

Dwa sejmy.

Wiedeń 26 lipca.

(4) Na Śląsk spadły takie same klęski, jak na Galicyę. Powódź zniszczyła domy, zatopiła inwentarz, zniszczyła zasiewy, Głód grozi tysiącom...

Potrzebna jest więc pomoc, możliwie znaczna i możliwie rychła. Państwo i kraj muszą sięgnąć do kieszeni. Państwo ma prawo uczynić taki wydatek na podstawie § 14. Ów — dzisiaj znieprawiony, oślawiony — paragraf cztertnasty stworzono pierwotnie właśnie celem niesienia pomocy natychmiastowej obywatelom w czasie, gdy Rada państwa nie obraduje, Lecz w statutach sejmowych niema przepisu, odpowiadającego paragrafowi cztertnastemu. W razie katastrofy żywiołowej, gdy się okaże potrzeba pomocy ze strony kraju, Sejm musi się zgromadzić.

Koła polityczne śląskie były pewne, że dr. Koerber ani jednej chwili nie będzie zwłóczył z wyjednanem u korony odpowiedniego zezwolenia. Przedewszystkiem przemawiają za zwołaniem Sejmu naglące powody rzeczowe. Powtóre większość Sejmu — to sami przyjaciele polityczni dra. Koerbera, szwiniści niemieccy, a nawet przyjaciele osobiści, jak pan August Kaiser, pierwszy wiceprezes Izby poselskiej.

W gazetach śląsko-niemieckich, jak „Silesia“, twierdzono, że Sejm w Opawie zbierze się 28-go, najdalej 29-go bm. Nagle okazała się wieść, iż Sejm śląski nie może się zebrać. Może później, ale w każdym razie nie teraz. Są pewne przeszkody, które nie pozwalają na zwołanie Sejmu śląskiego w terminie obecnym. Jakże to przeszkody — źródła oficjalne milczą.

Wyreczę je i powiem otwarcie, co nie pozwala dr. Koerberowi zwołać w chwili obecnej Sejmu śląskiego, pomimo, że stan opłakany okolic zniszczonych powodzią, stanowczo wymaga pomocy. Przed kilkunastu dniami był u prezesa ministrów dra. Koerbera marszałek krajowy galicyjski, Stanisław hr. Badeni. Przedłożył mu cyfry i fakty, ilustrujące klęskę, która spadła na Galicyę. Tłumaczył potrzebę śpiesznej pomocy. Prosił o zwołanie Sejmu i to możliwie prędkie. Sejm bowiem, jako naczelna instytucja autonomiczna, obeznana z stosunkami krajo-

4

Hoene-Wroński.

W tym to czasie (1812) poznał się on z niejakim Arsonem, bankierem z Nizy, który zapragnął się u niego uczyć filozofii; warunki tej nauki były bardzo dogodne (chwilowo) i Wr. uzyskał możliwość pracy. To też rozszerzył wielce swoje zamiary i ogłosił plan obszernego dzieła, które miało nosić tytuł: „Création absolue de l'humanité“*) i miało zawierać: 1) Rzecz o prawach rozwoju ludzkości, 2) Prawo nowego porządku społecznego 3) Reformę umiejętności.

Był to prospekt wydawnictwa dwóch pism, z których jedno („Sfinks“) miało zwalczać różne dawne błędne pojęcia; drugie („Izys“) rozwija nowe, absolutne. „Sfinks“ wyszło kilka numerów. Razem też budziła się w umyśle Wrońskiego, przerodzona z jego formuł matematycznych, synteza dziejów ludzkich, minionych i przyszłych. Wróćmy później do tego przedmiotu, gdyż w tym rozdziale zamierzam tylko szybko prześledzić etapy życia mistrza. Zaznaczę nadto, że równocześnie z formułowaniem swej filozofii absolutnej. Wroński tworzył w swem marzeniu nową religię, urzeczywistniony chrystyanizm, który nazywał parakletyzmem (kościół św. Ducha) lub sehelianizmem (od Szecholu biblijnego). Spotyka się tu Wroński z Towiańskim (realizacja słowa Boże-

go), z Krasieńskim (kościół św. Jana), z Quinetem (uzupełnienie rewolucji politycznej rewolucją religijną).

W życiu Wrońskiego nastąpiły gorzkie chwile skutkiem zerwania z Arsonem, procesu i polemiki z dawnym swym przyjacielem. Wyruszył potem do Anglii (1819), gdzie chciał akademii tamecznej przedstawić niektóre swoje prace (bill długości, teoryę księżycą, teoryę refrakcyi, teleometri morski) i tu jednak powtórzyła się historia z akademią paryską. Anglicy wprost mu powiedzieli, że nie uznają nauki czystej, tylko stosowaną. Mimo to Wroński wydał tu po angielsku swój „Wstęp do matematyki“, gdzie tłumaczył błędy dawnej dyscypliny i brak zasad najogólniejszych. Wykazywał też błędy, dotyczące pojęć o formie ciała niebieskich. Wreszcie zajął się teoryą i praktyką maszyn parowych. Następuje teraz (1823) okres wynalazków (arytmoskop, kalkulator); w tym też czasie ułożył swoje kanony logarytmów (streszczone na jednej ćwiartce papieru). Wkrótce potem (1827) pisze odezwę do papieża Leona XII., gdzie wyklada swój program filozofii bezwzględnej, już dawniej ogłoszonej w „Sfinksie“, a którą teraz szerzej rozwija i dochodzi do definicyi absolutu, który tak określa: „L'absolu est ce qui a lieu par soi même ou ce qui a en soi même la condition de la réalité“*). W tymże liście podaje 21 zagadnień, które ma rozwiązać filozofia bezwzględna.

*) Absolutem jest to, co istnieje (trwa) samo przez się lub co samo w sobie zawiera warunek swej rzeczywistości (jako podstawa wszelkiej rzeczywistości).

Jednocześnie ogłosił małą, lecz bardzo ważną rozprawkę, dotyczącą rachunku prawdopodobieństwa p. t. „Loi téléologique du hazard“. W rzeczy tej rozszerza on zasadę pierwiastku gry na wszystkie zjawiska bytu — i zwłaszcza w historii, socjologii, statystyce wprowadza przypadek (hazard), który narusza logiczność konstrukcyi historyczofizycznych niemieckich. Jednakże hazard ma swoją głęboko utajoną logikę i teleologię.

Sfinks, list do Leona XII., częściowo rzecz o hazardzie — wszystko to powoli zbliżało Wrońskiego do życia politycznego. Zawsze jednak, dążąc do podstawy ogólnej, szukał on „teleiosu“ walczących ze sobą partij, które nazywał: liberalni i nie-liberalni. Antynomie polityczne wydawały mu się rzeczą możliwą do usunięcia, choć nie wymagał kompromisu, ale przeciwnie żądał rozwinięcia partij do skrajności, aby się rozlały w tożsamość*). W tym celu napisał „Problème fondamental de la politique moderne“. Myśli w tem dziele zawarte rozwinął później szeroko w swoim „Prodrome du messianisme revelation des destinées humaines“ (z odezwą do króla Ludwika Filipa).

C. d. n.

A. LANGE.

*) W tym celu jeszcze w r. 1818—18 zamierzył wydawać dwa pisma jednocześnie: „Ultra“, gdzie krytykował idee liberalistów i „Libéral“, gdzie zwalczał konserwatystów. Wyszedł cztery zeszyty pisma „Ultra“.

*) Druga część tego dzieła, w rękopisie, zawiera nawiązywały niepodległości Polski.

wymi, mógłby najlepiej opracować plan pomocy, plan środków zaradczych.

Taki głos sejmku wywołałby w kraju dobre wrażenie. Dodania otuchy w chwilach ogólnego przygnębienia duchowego nie należy lekceważyć.

Wszystkie te argumenty marszałka były wodą, po szkle spływającą. Dr. Koerber niby to uznawał słusność wywodów marszałka — jak mi opowiadano — lecz przytaczał tysiące okoliczności, nie pozwalających na zwołanie sejmku galicyjskiego, teraz, czy w sierpniu. Ostatecznie marszałek krajowy opuścił Wiedeń z wrażeniem, iż dr. Koerber nie pozwoli na zwołanie sejmku pomimo, że ludności galicyjskiej to zwołanie wyszłoby na pożytek.

Przypadek zrzucił, że wtedy, gdy Stanisław hr. Badeni przedkładał dr. Koerberowi potrzebę zwołania sejmku, sfery autonomiczne śląskie jeszcze nie zapukały do prezesa ministrów o zwołanie sejmku. Stało się to nieco później. I nagle dr. Koerber znalazł się w potrzasku. Przyjaciołom politycznym z Śląska nie radzy udzielić odpowiedzi odmownej. Trudno przecież zwoływać sejm śląski z powodu klęsk, zrzadzonych powodzą, skoro się nie pozwoliło na zwołanie sejmku galicyjskiego, choć w Galicji powódz i większą była i znaczniejsze wywołała klęski. Takie odmienne traktowanie jednej i tej samej sprawy na Śląsku i w Galicji byłoby czymś niebywałym.

Nie wiem, jak dr. Koerber usprawiedliwia się wobec swych przyjaciół niemieckich ze Śląska, że nie może teraz zwołać sejmku, to wiem jednak, że nigdy prośba owych przyjaciół nie była mu bardziej nie na rękę, niż obecnie. Sejmku galicyjskiego bowiem stanowczo nie chce zwołać. Wiemy wszyscy, z jakich powodów, rezolucya ziemian tarnopolskich powiedziała to nam jeszcze lepiej. A że sejmku galicyjskiego nie zwoła, przeto niepodobna inaczej postąpić w sprawie zwołania sejmku śląskiego.

Tak więc system maskowanego absolutyzmu, obawiając się krytyki z strony powołanych ku temu czynników życia politycznego, doprowadził w ciągu niespełna lat czterech do zupełnego zastoju instytucyj parlamentarnych w Austrii. Parlament nie funkcjonuje; sejmy nie mogą funkcjonować. I to się nazywa pracą nad uzdrowieniem stosunków parlamentarnych.

Sytuacja w sprawie cukrowej.

Uregulowanie kwestyi cukrowej w obrębie monarchii, napotykające na coraz inne trudności, znów w nową weszło fazę. Wiadomo, że oba rządy w zasadzie postanowiły ustąpić komisji brukselskiej i uchylić napiętnowany przez nią ustrój kontyngentowy; w jego miejsce miał wstąpić kartel prywatny. Rokowania o zawarcie tego kartelu toczyły się przez kilka tygodni i nie doprowadziły do żadnego rezultatu, wreszcie zostały zerwane. Ciągłe wprawdzie słychać o próbach ponownego ich podjęcia a jakkolwiek to nie jest wykluczone i kartel mimo wszystko jeszcze może przyjść do skutku, dotąd na tych pogłoskach niema prawdy.

W rokowaniach o zawarcie kartelu, trzy kwestye głównie się wyloniły z debat. Najpierw urządzenie stosunku do Węgier. Węgrzy nie chcieli nie opuścić z kontyngentu, przyznanego im ustawą cukrową i obstawali przy tem, aby nadwyżka nad stan poprzedni w kwocie 270.000 cent, metr., którą wówczas byli dostali, także i w kartelu prywatnym przypadła w udziale węgierskim fabrykom.

„Nolens volens” — wobec siły politycznej Węgier w stosunku do Przedlitawii, oraz wobec faktu, że wielcy producenci austriaccy mają udziały w cukrowniach węgierskich i narzucili swą wolę mniejszym — poczęto się u nas godzić na uznanie tego węgierskiego stanu posiadania, a żądano tylko pewnego udziału w zysku z rzeczzonej nadwyżki. Na to znów nie godzili się Węgrzy, wobec czego i ta pretensya austriacka upadła. W ten sposób byłoby z Węgrami przyszło do porozumienia i byłoby się stało w zupełności zadość ich żądaniom; nie o to tedy rozbiły się rokowania.

Atoli pewna liczba cukrowni, urządzonych na produkcję cukru piaskowego (krystalicznego), zażądała dla siebie udziału w kontyngencie konsumcyjnym, na co rafinerie nie chciały się zgodzić. To była trudność poważniejsza wprawdzie, ale jeszcze nie główna, gdyż i tu porozumienie byłoby nastąpiło łatwiej przy wzajemnych ustępstwach, niż w kwestyi trzeciej, którą stanowił stosunek Przeworska do kartelu.

Przeworsk ze swych żądań nie mógł ustąpić ani na jotę. Kartelowcy zaś nie mogli przenieść na siebie konieczności ustąpienia wobec produkcji galicyjskiej i uznania jej w praktyce za czynnik równowartościowy, którego nie wolno kopać nogami. Przeworsk, opierając się słusznie na tem, że uznano węgierski stan posiadania, stworzony ustawą kontyngentową, zażądał tego samego dla siebie i obstawał przy kontyngencie 150.000 cetn. metr. rafinady. Na to byłoby się jeszcze może zgodzili kartelowcy — żądali wszelako od Przeworska, aby płacił po 3 kor. 30 hal. od cetn. metr. na pokrycie udziału surowni

w zysku kartelowym, podobnie jak inne rafinerie. Tego warunku Przeworsk przyjąć nie mógł, jako niszczącego, oraz jako niesłusznego, gdyż nie zależy on wcale od obcych surowni i sam (wraz z Żuczką) może wyprodukować cały surowiec, potrzebny do wyrobienia powyższego kontyngentu konsumcyjnego. O ten punkt wreszcie rozbiły się rokowania.

Wielce jest znamienne, a od tego, co dawniej się widziało, zupełnie różne, że Przeworsk w oczach swych antagonistów z prowincji zachodnich niewątpliwie bardzo urosł. Nie wyrażają się oni o naszym przedsiębiorstwie — w swych organach i komunikatach — ze zwykłym dawniej lekceważeniem, przeciwnie obawy o niedojście kartelu wskutek stanowiska, zajętego przez Przeworska, były wyrażane w sposób, świadczący o doniosłości, jaką przywiązywano do przystąpienia Przeworska. Dziś przyznają się kartelowcy do tego, że bez Przeworska kartel nie jest możliwy i że istotna trudność zawarcia leżała tylko w kwestyi urządzenia stosunku do Przeworska; z drugiej strony nie kryją się oni z obawami przed stanem rzeczy, który stworzy u nas konwencya brukselska bez ustroju kontyngentowego i bez kartelu. To, co by im wówczas pozostało, mianowicie wspólne biuro sprzedaży, niezupełne — pierwszy Przeworsk do niego nie należy i nie będzie należał, bo nie głupi tracić szczególnych korzyści frachtowych, wynikających z położenia geograficznego — zupełnie nie wystarczy na powstrzymanie walki konkurencyjnej i może w takiej sytuacji łatwo się rozlecieć.

Co się stanie, gdy kartel prywatny nie przyszedzie do skutku? Węgrzy chcą bezwarunkowo zapewnić swej własnej produkcji cały rynek wewnętrzny i wykluczyć import austriacki. Bez kartelu i bez kontyngentu będzie to możliwe jedynie przez stworzenie linii cłowej dla cukru między Przedlitawią a Zalitawią. Byłoby to niebezpieczny precedens i wyłom w zasadzie wspólności gospodarczej obu połów monarchii. Już dziś na Węgrzech coraz silniej odzywają się głosy, żądające wykluczenia importu austriackiego także co do piwa, spirytusu i nafty destylowanej. Szerokie koła — nawet w partii rządowej liberalnej, stojącej jeszcze dotąd w zasadzie na stanowisku ustaw z r. 1867 — oswojone są z myślą takiego częściowego odgraniczenia cłowego od Przedlitawii. Wprawdzie na takie wykluczenie importu cukru, piwa, spirytusu i nafty do Węgier można też w teorii odpowiedzieć nałożeniem cła na węgierskie zboża — atoli Węgrzy przypuszczają i słusznie, że do tego nie dopuściliby przemysł austriacki, bojąc się, aby wówczas Węgrzy nie wystąpili z represaliami cłowymi co do przemysłowców, co by nasz przemysł pozbawiło głównego rynku wywozowego lub przynajmniej znacznie mu utrudniło zbyt na nim. Tem niebezpieczniejsza jest w tym względzie sytuacja, że ugody dotąd nie zawarliśmy a dopiero ta ugoda, o ileby pozostała na dotychczasowym stanowisku nienaruszonej wspólności cłowej, zapobiegłaby powyższemu niebezpieczeństwu w całości.

Rząd austriacki wskutek rozbięcia się rokowań o kartel prywatny, wdrożył już rokowania z rządem węgierskim o urządzenie wzajemnego stosunku obu połów w sprawie cukrowej w tej zmienionej sytuacji. Będzie wszelkimi siłami starał się zapobiedz stworzeniu linii cłowej. Na to jednak naszym zdaniem jeden tylko jest sposób. Wracamy do recepty, którą ułożyliśmy zaraz po przeciwnym naszemu ustrojowi kontyngentowemu uchwale komisji brukselskiej. Wystąpić z konwencji, utrzymać w mocy ustrój kontyngentowy, ustanowić cło w wysokości konwencyjnej tj. 6 franków! W tem byłoby najmniej ryzyka dla eksportu, najwięcej korzyści dla targu wewnętrznego i zabezpieczenia produkcji przed zabójczą dla małych walką konkurencyjną — a równocześnie stosunek do Węgier z zachowaniem ich prawa do zaspokajania całej własnej konsumcji ułożyłby się bez linii cłowej.

I jeszcze jedna z tego wynikłaby korzyść. Dawno już zwracaliśmy uwagę na to, że niewątpliwie Rosya swą niesłychaną przewagą polityczną — nie przystępując do konwencji — zdoła dla siebie uzyskać jakieś wyjątkowe traktowanie u państw konwencyjnych. Mimo, że napiętnowano austriacki i węgierski ustrój kontyngentowy, jako kartel państwowy sprzeczny z konwencją, acz mieszczący się w granicach cła sześciofrankowego, mimo, że dawniej występowano ostro przeciw rosyjskiemu kartelowi państwowemu, widząc w nim znaczne pośrednie premii eksportu cukrowego, mimo że cło rosyjskie wynosi 72 franków, wobec czego w myśl konwencji cło karne na cukier rosyjski w państwach konwencyjnych winno wynosić co najmniej $\frac{72-6}{2} = 33$ franków, komisya oznaczyła to cło w wysokości zaledwie 7 kor. 70 hal. Takie cło nie zdoła ochronić naszych wschodnich granic, a więc przedewszystkiem produkcji galicyjskiej od importu przemianowanego cukru rosyjskiego z sąsiednich cukrowni na Podolu, Wołyniu i w Lubelskiem. Otóż jeżeli wystąpimy z konwencji, będziemy mieli o wiele większą swobodę (w konwencji wprawdzie teoretycznie także zawarowaną) co do nałożenia wyższego cła karnego na cukier rosyjski.

Gdybyśmy mieli większy wpływ w polityce międzynarodowej, gdyby nasza dyplomacya była dość obrotna i sprawna, to powyższe wyjątkowe traktowanie Rosyi mogłoby się stać dla nas korzystnym precedensem, na którego podstawie śmiało możnaby teraz zażądać ponownego wstawienia naszego ustroju kontyngentowego w porządek dzienny obrad komisji brukselskiej i przeforsować jego zupełne uznanie w ramach konwencji.

Na to nas niestety nie stać. Musimy niestety przystać na to, żeby nas traktowano stosunkowo o wiele gorzej, niż Rosyę — a nie potrafilibyśmy nawet zapobiedz tej formalnej perfidii, z jaką (z zamiarem zgnębienia nas, z góry powziętym) usunęło kwestyę traktowania Rosyi na dalszy plan programu prac komisji, wysuwając naprzód kwestyę austriacko-węgierską na to, aby przy odwrotnym porządku (po przyznaniu Rosyi uprzywilejowanego stanowiska) nie być zmuszonym do większej konwencji wobec Austro-Węgier.

Krażą pogłoski, że Rosya chce przystąpić do konwencji. Są one zupełnie bezpodstawne; Rosyi brakuje w tym kierunku rzeczowej podniety. Stałoby to zresztą w zupełnej sprzeczności z konsekwentnem dotychczasowem stanowiskiem rządu rosyjskiego w danej sprawie.

Listy warszawskie.

Warszawa, w lipcu.

(Polityka rusyfikacyjna i ogród Saski w Warszawie).

Dzienniki warszawskie od pewnego czasu podają alarmujące wieści o przygotowywanym zamachu na ogród Saski. „Kurier warszawski” notuje „głuche wieści nuty grobowej, krążące od jakiegoś czasu po mieście, że przez mały ten raj warszawski mają być przeprowadzone dwa przejazdy publiczne”. „Kurier warszawski” pogłosce nie wierzy, notuje ją jednak, wskazując jednocześnie na wagę, jaką posiada dla Warszawy, milionowego blisko miasta, ten jedyny ogród w środku miasta, jedyna oaza zieleni wśród morza murów kamienia, jedyny zbiornik świeżego powietrza w zatrutej wyziewami atmosferze wielkiego, gęsto zabudowanego miasta. „Głuche wieści”, jakie zaniepokoiły „Kuriera warszawski”, precyzuje „Gazeta Polska” w bardziej określonej formie. Według wiadomości tego pisma, „wydział budowlany magistratu pracuje nad planem urządzenia przejazdu przez ogród Saski od ul. Niecałej i hr. Kotzebue”. Tak więc mamy już nie „głuche wieści”, ale wiadomość realną, że na całość ogrodu Saskiego szykuje się istotnie zamach i to ze strony magistratu. Sprawa ta, pomimo swej pierwszorzędnej ze względu na estetykę i zdrowotność Warszawy doniosłości, mijałaby ściśle lokalne znaczenie, gdyby nie podkład polityczny, na którym się losy ogrodu Saskiego rozgrywają.

Wiadomo, z jakim uporem rząd rosyjski, bez względu na „zmiany kursów”, dążył do nadania Warszawie piętna miasta rosyjskiego, z jaką skwapliwością ozdabiano ją pochłaniami cebulkami cerkwi i soborów, które przed światem całym świadczyć mogły, że Warszawa, jeśli nawet nie jest „zdaną rosyjskiem miastem” to stała się już obecnie jednym z największych środowisk prawosławia i moskwiczysty, że do miana czysto polskiego miasta stolica Polski nie może już rościć prawa. Uczyniono więc wszystko, cokolwiek uczynić można było w tym kierunku. Na najpiękniejszym, nad całym miastem górującym placu, wzniesiono olbrzymi sobór, którego iskrzące kopuły mają przedewszystkiem rzucać się w oczy wędrowca, zwracającego z oddali tęskne spojrzenie ku Warszawie, na dźwięk imienia której drga boleśnie serce polskie. Stanął więc sobór i jak rozpanoszony a zuchwały czynownik moskiewski, z pychą zapanował nad perspektywą Warszawy.

Ale sobór był zasługą Hurki, co części Imereyńskiego.

Obecny wielkorządca, gen. Czertkow, również zapragnął się czemś odznaczyć, zostawić trwałą pamiątkę zewnętrznego zmoskwiczenia miasta. Na nowy sobór nie znalazłoby się może pieniędzy, zresztą generał Czertkow pragnie być w pomysłach oryginalny. Znalazł się więc pomysł.

Na szpaltach polakożerczych pism rosyjskich, pokutuje od dawna kwestya utworzenia stałego teatru rosyjskiego w Warszawie. Projekt ten uderzył swoją niedorzecznością nawet tak zajadłego rusyfikatora, jakim był Hurko. Moskali jest w Warszawie zbyt mało aby mogli teatr zapełnić, a tembardziej go utrzymać.

Projekt jednak wracał od czasu do czasu na szpalty dzienników rosyjskich, aż wreszcie przed rokiem korespondent z Warszawy do „Now. Wrem.” oświadczył z radością, że marzenie wszystkich zamieszkałych w Warszawie Rosyan o posiadaniu teatru własnego znajduje się w pomyślnym stadium bliskiego urzeczywistnienia: sprawą zajął się żywo sam generał Czertkow. Projektowano początkowo wyrzucić jeden z teatrów polskich z zajmowanego dotychczas gmachu, aby zainstalować w nim teatr rosyjski. W końcu jednak dojrzał o wiele odpowiedniejszy projekt. Dla teatru rosyjskiego trzeba zbu-

Zakład ogrodniczy
Antoniego Klimowicza i Syna

ul. Lwowska plac Halicki 14.

poleca: Bukiety weselne i imieninowe w najpiękniejszym ułożeniu (wysłane w najodleglejsze strony nie tracą wcale na świeżości). — Wszelką jarzynę w 5 kilowych koszykach po najniższej cenie. — Mieszanke dla kanarków harceńskich 5 kg. worek 4 k. 12 h. — Mieszanke dla kanarków zwykłych 5 kg. worek 3 k. 32 h. — Wszelkie zamówienia w zakres ogrodnictwa wchodzące po niskich cenach. — Adres telegraficzny: Antoni Klimowicz, Lwów!

łować gmach nowy, wspaniały, w stylu bizantyjsko-moskiewskim oczywiście na jednym z najpiękniejszych placów Warszawy, w samym środku miasta. Nie było jednak takiego placu. Próżno debatowano i oglądano ze wszystkich stron pozostałe szczupłe placiki w ciasno zabudowanym miejscu: żaden z nich nie był godzien, aby go upiększyć miano wspaniałym gmachem rosyjskiego teatru.

Wreszcie ktoś wpadł na genialny pomysł: „A ogród Saski? Miejsce jakby wymarzone dla pomieszczenia „przybytku sztuki rosyjskiej!“

Wprawdzie inne widoki mieli na celu królowie polscy, gdy z miłością sadzili drzewa, które są dziś Warszawy dumą i ozdobą, ale cóż to może obchodzić czynowników rosyjskich.

Postanowiono więc wznieść gmach teatru rosyjskiego w Ogródzie Saskim. Trzeba jeszcze było motywy tego genialnego pomysłu upozorować pozorami „dobrodziejstwa“. Znalazły się względy na komunikację. Z uwagi na ułatwienie komunikacji postanowiono więc przeciąć Ogród Saski dwiema arteriami ruchu, a przy jednej z tych ulic stanąć ma teatr rosyjski...

O tem się jeszcze nie mówi, ani pisze, ale gdy Ogród Saski zostanie przecięty, a raczej zniszczony przez dwie krzyżujące się ulice, Warszawa dowie się pewnego pięknego poranku, że — znowu dla jej dobra — przy jednej z nich, a więc w sercu miasta, w pobliżu soboru powstać ma nowy gmach teatru rosyjskiego.

Tak więc w środku Warszawy znajdują się obok siebie dwa wspaniałe gmachy — prawosławny sobór i rosyjski teatr, aby świadczyć światu całemu, że Warszawa jest miastem rosyjskim...

W ciszy czynowniczych kancelaryi wypracowuje się plany nowego „dobrodziejstwa“ łaskawego rządu, dobrodziejstwa, które przez wszystkich mieszkańców miasta Warszawy jak krzywdą osobista odczutom zostanie.

Zniszczenie ogrodu Saskiego dla dogodzenia rusyfikacyjnej zachciance będzie daleko bardziej jasną i dla najszerzszych mas zrozumiałą lekcją polityki, niżeli najbardziej groźne ograniczenia językowe, kulturalne i polityczne. Najspokojniejszy flister warszawski zawrze gniewem, gdy mu zabiorą ukochany ogród, jedyne miejsce odpoczynku i ucieczki od skwaru i zaduchu wielkiego miasta. Wraz ze zniszczeniem ogrodu Saskiego, Warszawa zostanie pozbawioną ogrodów, odbije się to ciężko na zdrowotności miasta, ale też natchnie gniewem na barbarzyński objaw dokuczania nawet te warstwy, którym obecnie, jako „nieporządnie ubranym“ wolno jedynie przez kraty delektować się zielonym klejnotem Warszawy.

A igrać z uczuciami szerokich mas — to niebezpieczna zabawka — o tem powinienby pamiętać generał Czertkow, wybierając miejsce dla teatru rosyjskiego.

QUIDAM.

Z ziem polskich.

(Powódzie i znaczenie polityczne samopomocy społeczeństwa. — Nadużycie konfesyonału i głos w tej sprawie „Przeglądu katolickiego“.

81

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIŚĆ.

Hej, mój Jezus kochany! W stajence-ci to liehej urodzić się przyszło, tam w tych krajach dalekich, między obcami, między żydy paskudne, między heretyki srogie; a w ubóstwie takim, w taki mróz! o biedota przenajświętsza, o Dziecineczka słodka!... Myśleli i serca były współczuciem, a dusze się zrywały i niesły we świat, jako ci ptakowie, aż do tej ziemi narodzin, do tej szopy, przez ten żłób, nad którym śpiewali aniołowie, do świętych nóżek Dzieciątka przypadali sercami i całą mocą wiary ognistej i dufności oddawali Mu się w te służki najwierniejsze aż po wieki wieków, Amen!

A Rocho wciąż czytał, aż Józka, że to miętkie dziewczysko było i wielce czujące, zapłakało rzewliwie nad Pańską niedolą, a Jaguś, wsparłszy twarz na dloniach, też płakała, aż jej łzy ciekły przez palce, że chowała głowę za Jędrzycha, którego z otwartą gębą wpodłe słuchał, a tak się wielce dziwował słyszanemu, aż raz po raz szarpał Szymka za kapotę i wykrzykiwał:

— Ciel... słuchasz to Szymek!

— Ale wnet milknął, karcony srogim wzrokiem matki.

— Nawet tej kolebeczki nie miała biedota!

— Dziw, że to nie zamarzło!

— I że to chciał Pan Jezus tyle wycierpieć! — powiedali, rozważając, gdy skończył, a Rocho im na to:

— Bo ino ochflarą swoją i cierpieniem mógł zbawić naród, a gdyby nie to, to jużby zły całkiem

sprawie „Przeglądu katolickiego“. — Pogwałcenie tajemnicy lekarskiej.

— Powódzie dotknęły wszystkie dzielnice nasze. Zbierają się już składki na ofiary tej klęski żywiołowej i mówi się o potrzebie zapomóg rządowych. W związku właśnie z tą sprawą zamieścił „Berliner Tagblatt“ ciekawy list ze Ślązka, w którym poddaje ostrej krytyce postępowanie rządu. W r. b. minister przyjął deputację śląską i obiecał jej pomoc państwową. Nie zadowala to jednak korespondenta i dodaje:

„Możnaby coś więcej uczynić. Gdy zeszłego roku Odra prawie tak jak teraz wylała, państwo odmówiło pomocy, mimo nalegań władz miejscowych. Ale ułożono sumiennie statystyczny wykaz szkód — i poszkodowani otrzymali pomoc z osobnego funduszu prowincyi. Otóż ta pomoc była tak szczupłą, że na jałmużnę wyglądała. Ten i ów dostał dwadzieścia marek, które po roku wypłacono. Ale przeważna część powodziarń nic zgola nie dostała.“

Ciekawe i wielce dla nas pouczające są dalsze uwagi tegoż korespondenta. „Aż oto nagle — powiada on — nie wiedzieć prawie kiedy powstał wszechpolski bank związkowy, który poszkodowanym na niski procent pieniędzy pożyczka. Jaki był skutek? O powiecie kozielskim mógł pewien były naczelny prezydent (namiestnik) słusznie powiedzieć, że nie ma tam wogóle żadnego ruchu wszechpolskiego. Ale oto powódź robi wyłom, którym, jeśli go państwo nie zatka, wszechpolactwo lunie. Ponieważ państwo nie czyni, więc w poszkodowanych obudzi się uczucie, że jedynymi ich przyjaciółmi są wszechpolacy i że przy nich człowiekowi dobrze się dzieje. Tak to polskość tu, jak i wszędzie, żyje błędami państwa!“ — biada autor, który listowi swemu nadał tytuł: „Jak się buduje wszechpolskość“.

— Zainicjowana przez ks. kardynała Koppa walka duchowieństwa z ruchem narodowym na Ślązku wre w dalszym ciągu. W „Górnoślazaku“, i „Głosie śląskim“ znajdujemy listy czytelników, świadczące, że księża germanizatorowie nie wahają się walczyć nawet odmową rozgrzeszenia na spowiedzi, co zresztą wyraźnie im polecił ks. kardynał. Zachodzą przytem gorszące targi między spowiednikiem a penitentem.

W „Głosie śląskim“ korespondent z Sobiszowic opowiada, że zagrożony odmową rozgrzeszenia, odszedł sam od konfesyonału, że jednak ksiądz dopędził go w kościele i namówił do dokończenia spowiedzi i ostatecznie udzielił abszolucyi, jakkolwiek korespondent nie dał obietnicy nieczytania pism narodowych.

Postępowanie ks. kardynała Koppa wywołało surowe potępienie nawet tak umiarkowanego pod względem narodowym „Przeglądu katolickiego“ w Warszawie. Utrzymując, że „w agitacji polskiej na Ślązku zdarzały się wypadki lekceważenia Kościoła i działania na Jego szkodę“ pismo to dodaje:

„Wszystko to tłumaczy niechęć kardynała Koppa do opozycji polskiej, ale nie tłumaczy, oczywiście, ani niewinnia jego listu. Biskup katolicki powinien przede wszystkim pamiętać o znamieniu powszechności Kościoła. Własnej narodowości wyrzekać się nie potrzebuje, ale zapomnieć o niej po-

zapanował nad światem i wybierał dnsze la siebie. — Rządzi on tu i tak niemało! — szepnęła Jagustynka.

— Grzech panuje, to złość rządzi, a to są kumy Złego!

— Il... co tam rządzi, co panuje, komu tam wiada, jeno to jest pewne, że nad człowiekiem zła dola ma moc swoją i to cierpienie.

— Nie powiadajcie!... złość na dzieci was ślepi... byście nie zgrzeszyli!

Postrofiował ją surowo, ale się już nie przeciwiała; pomilkli też wszyscy i rozważali, a Szymek powstał z miejsca i chyłkiem chciał się wynieść.

— Gdzie ci tak pilno? — syknęła stara, bacząca na wszystko.

— Na wieś pójdę, gorące me rozbieru — bełkotał zestraszony.

— Do Nastki cię niesie, na gzył co?

— Zabronicie to! przytrzymacie!... — mówił ostrzej, ale już czapkę cisnął na skrzynię.

— Do chałupy idźta z Jędrzychem, dom na Boskiej Opatrzności został, zajrzyjcie do krów i czekajcie, przyjdę po was i razem do kościoła pójdziemy.

Zarządziła, ale chłopaki wołały pozostać, niżli w pustej chałupie siedzieć; nie wyganiała ich też więcej, ale się zaraz podniosła i wzięła ze stołu opłatek.

— Witek, zapal latarkę, do krów pójdziemy. W tę noc Narodzenia i każde bydlątko rozumie człowieka mowę, i przemówić jest zdolne, że to między niemi Pan się narodził. Kto ino bezgrzeszny zagadnie, ludzkim głosem odpowiada; równe są dzisiaj ludziom i spółecznie z niemi czujące, więc i opłatkami trza się z niemi podzielić...

Ruszyli wszyscy do obory, a Witek ze światłem przodem.

Krowy leżały rzędem obok siebie i przeżuwały,

winien, ilekroć chodzi o wymiar sprawiedliwości swym podwładnym narodowości innej. Wolno mu więc w spory narodowości wkraczać, ale tylko w tym celu, aby je bezstronnie kozić, nie zaś kosztem innej narodowości popierać drugą“.

„W tym przypadku nie ulega wątpliwości, że biskup nie działał, jak był powinien, że nietylko nie spełnił obowiązku, lecz przekroczył prawo, nienaruszalne prawo natury, jakim jest odrębność plebienia i że wobec tego zakaz jego nie ma wagi i mocy obowiązującej. Jakkolwiek zaś skrepowana jest swoboda ruchów stolicy św. w stosunku do takiego mocarstwa, jak Prusy, można być pewnym, że w razie apelacyi do Rzymu, katolicy śląscy nie przegrają sprawy. I na tem stanowisku należy stanąć. Człowiek zawsze może zbłądzić, nawet będąc biskupem i kardynałem i niewłaściwem byłoby krępować się jego dostojenstwem, gdy potrzeba błąd wytknąć“.

— Wspominaliśmy w czasie wyborów na Górny Ślązku i wypadków w Laurahucie o naruszeniu tajemnicy lekarskiej przez urzędnika policyjnego Müllera. W tej samej sprawie zamieszcza obecnie „Frankfurter Zeitung“ na naczelnem miejscu poważny artykuł nadesłany z kół lekarskich:

„Przed kilku tygodniami — pisze to pismo — zaszedł wypadek, który wywołać winien zajęcie się nim u szerokiej kół lekarskich. W czasie wyborczym przyszło 21 czerwca w Laurahucie na Górny Ślązku do rozruchów, podczas których żandarmerya uczyniła użytek z broni palnej, jedną osobę zabiła, a większą liczbę ciężiej lub lżej poraniła.“

Kilku rannych udało się do praktycznego lekarza Stęślickiego, który im założył potrzebną opatrunki. Następnego dnia zjawił się w mieszkaniu lekarza komisarz graniczny M. w towarzystwie urzędnika i trzech policyantów i zażądał od niego wydania lekarskiego dziennika, przedkładając mu podpisane przez sędziego śledczego pismo, w którym zarządził przyaresztowanie lekarskiego dziennika, uzasadniając je tem, że należy przyjąć, iż część osób biorących udział w rozruchach wyborczych musiała się uciec do pomocy lekarskiej dr. S., w nadziei, że on najpewniej zachowa tajemnicę lekarską“. Pomimo energicznego protestu dr. S., wskazującego na wiążącą go tajemnicę zawodową, niepozwalającą mu pokazywać komukolwiek swoich dzienników, nietylko zabrano mu księgę chorych, ale nadto przeszukano inne książki i listy leżące na stoliku i w szufladach. Do przyaresztowanej księgi wpisał był dr. S. nazwiska, adresy i opisanie ran dwóch rannych w czasie rozruchów, którzy dzień przedtem zasięgałi jego porady. Obie przez dziennik zdradzone osoby zostały następnego dnia przyaresztowane, książkę zaś chorych oddano dr. S. dopiero po trzech dniach na żądanie obrońcy prawnego. Przeciw temu postępowaniu władz założył lekarz S. zażalenie“.

„Z opisanego stanu faktycznego wynika, że sędzia śledczy w tym celu przyaresztował dziennik lekarski, ażeby wpisanym tam raniomym podczas rozruchów wykryć i uwięzić. Tymczasem według §. 52 l. 3. Proc. kar. są „lekarze w odniesieniu do tego, co im przy wykonywaniu ich zawodu powierzono uprawnieni do odmówienia świadczenia

glamiąc powoli, ale na światło i głosy jęły postękiwać, zbierać się ciężko do powstawania, a odwracać ciężkie, ogromne łby.

— Tyś gospodynją, Jaguś, to prawo twoje rozdzielić między wszystkie. Darzyć ci się będą lepiej i nie chorować; jeno jutro rano doić nie można, aż wieczorem: straciłyby mleko.

Jagna połamała opłatek na pięć części i przychyłając się nad każdą krową, czyniła krzyż święty między rogami, a wtykała po kawałku w gembuie. na szerokie, ostre ozory.

— A koniom to nie dacie? — zagadnęła Józka.

— Nie było ich w owym czasie przy Narodzeniu, to nie można.

Wracali do izby, a Roch mówił:

— Kuźde stworzenie, trawka kuźda, choćby i ta najmarniejsza, kamuszek najmniejszy, nawet ta gwiazda ledwie dojrzana, wszystko dzisiaj czuje, wszystko wie, że Pan się narodził.

— Jezus kochany! Wszystko! to i ta ziemia, i te kamienie! — wykrzyknęła Jagna.

— Prawdę rzekłem, tak ci to i jest, wszystko ma swoją duszę. Co ino jest na świecie, czującym jest i na swoją godzinę czeka, aż Jezus się zmiłuje i rzeknie: „Wstań, duszo, ożyj, zasługuj się niebu! Bo i robaczek najmniejszy, i ta trawka chwiejna, wszystko się po swojemu zasługuje i po swojemu chwały Pańskiej dostępuje. A w tę noc jedną na rok cały, wszystko się podnosi, przecyka, nasłuchuje, a czeka tego słowa! Dla jednych ono przychodzi, la drugich jeszcze nie koleją, to legną potem w mrok cierpliwie czekający światu, kto kamieniem, wodą, ziemią, drzewem, kto jeszcze czem innym, jak tam któremu pan naznaczył!..

C. d. n.

Część II trylogii
powieści historycznych
z epoki napoleońskiej

Wacława Gąsiorowskiego

2 tomy

Rok 1809

wyszła z pod prasy i nabywać można
w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie
ul. Chorążczyz 17—19. Cena egzemplarza kor. 3 w ozdobnej oprawie kor. 3.60
przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal.

i mogą zostać zwolnieni od tajemnicy urzędowej jedynie przez odnośnego pacjenta (Uwaga 7). Również nie mogą być użyte przy rewizji lekarza w razie jego oporu według §. 95 środki przemocy. W powyższym przytoczonym wypadku została książka chorych pomimo energicznego protestu lekarza przez urzędnika przybyłego w towarzystwie 3-ech uzbrojonych policyantów poprostu porwana i użyta do celu uwięzienia wpisanych tam osób. Lekarz, który choroba, ba nawet czasami nazwisko swego pacjenta zdradza, zostaje jak to w wielu wypadkach miało miejsce, na żądanie tegoż sądownie skazany i ukarany. Tu znalazł się więc dr. S. w kolizji, będąc zmuszonym do ścierpienia czynności, która sama przez się mogła skończyć na niego niebezpieczeństwo ścigania karnego.

Po dłuższym wywodzie prawnym, pisze dalej „Frankfurter Ztg.“: „Lecz pominąwszy już stanowisko prawnicze, jest podobne postępowanie władzy także z czysto ludzkiego i etycznego punktu widzenia pożałowania godne i wpływające na pogorszenie stanu lekarskiego. Czyż ma się lekarz, któremu ranni powierzyli swoje leczenie, stawiać przez gwałt na sobie wywarty, jakkolwiek niedobrowolnym denuncyantom swoich pacjentów“. Takie postępowanie grozi zachwianiem powagi i zaufania lekarskiego. W końcu wzywa pismo frankfurckie lekarzy do energicznego protestu.

Zamieściliśmy obszernie wyjątki z artykułu „Gazety frankfurckiej“, zawierającego surowy, a wcale nie stronnicy sąd postępowania władz pruskich, co raz częściej rozmiągających się z prawem. Sprawa księgi chorych dra Stęślickiego będzie zapewne poruszona przy procesie o rozruchy w Laurahucie.

Przegląd polityczny.

(Przed wyborem papieża. — Hr. Khuen wobec obstrukcji. — Zmiany w gabinecie pruskim. — Odwiedziny monarsze. — Podróż ks. Ferdynanda. — Pogłoski sfojskie.

— Oczy całego świata zwrócone są wciąż jeszcze na Watykan, gdzie w przyszły piątek rozpocznie się konklawe, celem obioru następcy Leona XIII na stolicy Piotrowej. Kandydatura kardynała-kamerlenga Oregli występuje dziś na plan pierwszy — być może jednak, że dzieje się to także przez analogiczne kojarzenie się pojęć, gdyż zmarły papież był również kamerlengiem Piusa IX, i jako taki powołany został na namiestnika Chrystusowego.

Mnożą się codziennie niemal objawy znamienne, które pozwalają wysnuwać wnioski na korzyść pewnego zbliżenia Watykanu do rządu królewskiego W. Emanuela III., którego dziad wkroczył 20 września 1870 r. przez Porta Pia do wiecznego miasta i zabrał Rzym papieski. Dość wspomnieć takie fakty, jak zawiadomienie gabinetu Zanardalli'ego o groźnej niemocy Leona XIII, usunięcie w Rzymie w dniu śmierci papieża włoskich flag, wywieszonych z okazji urodzin królowej-wdowy Małgorzaty, wreszcie polecenie rząd. władzom prowincjonalnym, aby, o ile zostaną zaproszone, wzięły udział w manifestacjach żałobnych za papieża.

Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie donoszą nadto za „Tribuną“ rzymską, że gdy w sobotę kardynał Puzyna z Krakowa na krótko przed zamknięciem kościoła św. Piotra wchodził do bazyliki, stojące na placu św. Piotra wojsko, sprezentowało broń przed ks. Puzyną, a komenderujący oficer, major, z dobytą szablą odprowadził ks. Puzynę i towarzyszącego mu kardynała do wrót bazyliki. Przy opuszczaniu kościoła spotkały kardynałów te same odznaki czci ze strony wojska.

— Premier węgierski hr. Khuen obmyśla nowe projekty, celem usmierzania obstrukcji i wyprowadzenia Węgier ze stanu „ex lex“, który doprowadza do takich absurdów, że, jak to się stało up. w sobotę, pewien zwykły rzeźmieszek oświadczył trybunałowi karnemu, że nie sobie nie robi ze skazującego go na rok więzienia wyroku, ponieważ podczas stanu bezkonstytucyjnego egzekucje wyroków są nieprawne (!).

Dyskusja tzn. programowa trwa już czwarty tydzień i niema żadnych na razie widoków, ażeby się prędko skończyła. Zamierzono są obecnie całodziennie, a nawet wieczorne do późna posiedzenia, celem zupełnego wyczerpania stronnictw obstrukcyjnych, poczynających zdradzać pewne znużenie.

A hr. Khuen ponoś jest uparty i dalszych koncesyj, przynajmniej odrazu, poczynić nie chce. Niewątpliwie obstrukcyja zechce na jutrzejszem posiedzeniu wyzyskać straszną katastrofę, jaka się zdarzyła podczas manewrów 12 pp. w poł. Herzogowinie między miejscowościami Billek a Trebinją, gdzie wskutek uderu słonecznego zginęło 15 żołnierzy a około 100 jest ciężko rannych.

W chwilach zażartej walki o nacyonalizację armii taki skandal wojskowy, spowodowany nieumiejętnym kierownictwem manewrów, jest znakomitą materią zapalną i posłuży niewątpliwie Barabasistom do nowych na wspólny zarząd wojskowy ataków.

— „Posener N. Nachrichten“ zapowiadają szereg zmian w gabinecie pruskim, które mają nastąpić po powrocie cesarza Wilhelma z północnej jego wycieczki. W myśl tej informacji, minister spraw wewnętrznych bar. Hamerstein, nie będzie już

powołany do kierowania najbliższymi wyborami do Sejmu pruskiego. Jako następcę jego wymieniają b. przywódcę konserwatystów, a obecnego prezydenta Brandenburgii i wiceprezydenta Izby panów barona Manteuffla, który cieszy się względami korony i posiada pono dużo taktu, którym potrafi — jak sądzą zwalczyc opór przeciwników przedłożenia kanalewego.

Również minister sprawiedliwości Schönstedt ma ustąpić wkrótce swego miejsca prezydentowi jednego z sądów wyższych.

Do zachwiania się stanowiska Hamersteina, przyczyniła się podobno sprawa zaniedbania akcy ratunkowej na Śląsku pruskim z powodu katastrofy powodziowej.

— W prasie europejskiej znajdujemy znowu zapowiedzi całego szeregu wizyt monarszych. I tak z Londynu donoszą, że car wybiera się do Londynu, oraz że król Edward zamierza w jesieni wybrać się w daleką podróż nad Nową. Równocześnie zapewnienia dzienniki angielskie, że ku końcowi roku nastąpi zjazd króla Edwarda z jego siostrzeńcem Wilhelmem II., wreszcie donoszą o bliskich wizytach króla hiszpańskiego Alfonsa w Lizbonie, królowej-matki Krystyny w Wiedniu i następcy tronu angielskiego, ks. Walii w Paryżu. Istna gorączka podróży!

— Sfojski korespondent berliński „Voss. Ztg.“ donosi swemu piśmu ciekawe szczegóły o sytuacji w Bułgarii, z okazji sensacyjnych pogłosek, wywołanych nagłym wyjazdem ks. Ferdynanda do Koburgu, na grób ojca ks. Augusta Koburskiego. Otóż, zdaniem tego korespondenta, krąży w Sofii wieści, iż ks. Ferdynand zamierza abdykować na wypadek, gdyby mocarstwa nie dały mu pewnej gwarancji, że narodowe interesy Bułgarów macedońskich doznają należytej ochrony. Kampania macedońska zakończyła się na razie fiaskiem i istnieje obawa reakcji w Macedonii i Bułgarii. Niedawne pogłoski o bliskiej wojnie turecko-bułgarskiej pozwoliły wprowadzić gabinetowi Petrowa poczynić konieczne zarządzenia w armii, z drugiej jednak strony wywołały również represalia tureckie. W każdym razie rząd Petrowa jest poważnie zachwiany.

MAŁY FEJLETON.

Przy Morskiem Oku.

W r. 189... mieszkalem, tak, mieszkalem, przy Morskiem Oku, w schronisku. Było to już we wrześniu, ku końcowi górskiego sezonu. Co dnia rano mieliśmy szron bardzo obfity — dopiero koło 10-tej przed południem robiło się ciepło jak słońce wyjrzało z po za turni Żabiego. Pogoda była prześliczna, bez wiatru i chmur. Goście przychodzili z Zakopanego już bardzo rzadko kiedy, zapasy spiżarniane pani Burowej, gaźdżiny z Białki i dzierżawczyni schroniska, już się kończyły. Trzeba było się ratować pstragami, co nie było jeszcze tak źle. Całe dnie schodziły mi w górach, pod wieczór wracałem głodny do schroniska, razem z moim góraliem Bogdanowskim, który miał te zalety, że był zawsze wesół, grał na skrzypcach i tego chodził. Umiał nawet grać, idąc pod górę, czego by nie jeden skrzypek, co daje drogie koncerty, nie potrafił.

Wieczory spędzałem w kuchni, jak mówią górale, w towarzystwie pani Burowej, jej służącej, Bogdanowskiego, wiecznie grającego na skrzypcach i starego górala, który służywał też u Burowej.

Pomału jednak grono nasze zwiększyło się; pewnego dnia przyjechał młody fotograf z aparatem robić zdjęcia dla pewnej krakowskiej firmy. Oprócz tego raz zrobił nam wizytę „Postenfürer“, czyli komendant posterunku żandarmów węgierskich, w stopniufeldwebela, któremu się strasznie cniło po drugiej stronie Białki, w schronisku, odbudowanem przez upartego księcia Hohenlohe po raz trzeci*).

Niby to po piwo, po tytoń, zamówił się pan feldwebel Penizek i jakoś potem co wieczór czegoś mu brakowało, a jak Bogdanowski zagrał okaleczonego czardasza, to byłby już pana feldwebela miotła, nie wygonił.

Raz wieczorem siedzimy sobie w całym komplecie — Bogdanowski gra, pan feldwebel na ławce podryguje, Burowa coś się kramarzy z pacholkiem, w tem jakiś góral duży, suchy chłop, wchodzi do izby. Cucha na nim nowa, kapelus z piórem leśnego koguta, w rękawie cuhy widać skrzypce, a przez prawe ramię wisi odtylecówka.

— Niek będzie pokwolony...

— Na wieki, niechże będzie — odrzekła Burowa — co was tak późno Pan Bóg po reglach prowadzi?

— A no, prziselek zażyć, co tu robiom.

Spytałem Bogdanowskiego, kto to jest.

— To je Gąsienica z Łysy, on tam u Zamojskiego leśnym — odrzekł półgłosem.

Aby zrozumieć dobrze znaczenie tej sceny, jaka nastąpiła w parę godzin po przyjeździe Gąsienicy do schroniska przy „Morskiem“, trzeba się cofnąć nieco w przeszłość.

Gdy pan Zamojski kupił Zakopane, to znaczy kilka, czy kilkanaście tysięcy morgów gór z przyległościami, Gąsienica miał na Łysej tartak, ot taki mały, góralski tartak, jakie często się w tamtych

stronach spotyka. Był to chłop jurny, zacięty i polowacz i pewno on między innemi przyczynił się do tego, że kozice zaczęły w Tatrach polskich ginać. Ale chadzał on i na niedźwiedzie — i, jak mówią, ma ich trzy czy cztery na sumieniu — o leźbie bowiem kozie i świstaków zgładzonych przezeń ze świata, kroniki miejscowe dyplomatycznie milczą. Gąsienicy tartak był na samej granicy Polski i Węgier, zaczynających się niby politycznie, zaraz za Białką — której młynówka obracała Gąsieniców tartak.

Taki stan rzeczy zastał pan Zamojski. Jak wiadomo, odrazu powstał spór graniczny między nim a księciem Hohenlohe, który niezręcznie przeniesiono w sferę polityczną i trwał on do niedawna.

Otóż p. Zamojski, idąc w ślady Towarzystwa tatrzańskiego, które z klusowników porobiło pilnowaczy — czyli leśnych mających czuwać nad całością fauny tatrzańskiej — zaraz się z Gąsienicą związał — i dał mu blachę mosiężną, której napis opiewał, że Gąsienica piastuje godność leśnego na obszarach dominium Zakopane. No i dobrze, nie bardzo, bo właśnie od tego momentu zaczęło się źle. Gąsienica, bowiem wziął bardzo poważnie do serca swoją godność. Uważał on, że nie tylko niedźwiedź i klusownik jest jego osobistym wrogiem, ale pojmował rzecz szerzej.

Mianowicie, że ponieważ p. Zamojski procesuje się z księciem Hohenlohe, on nie ma nic pilniejszego do roboty, jak wszelkie zamachy na własność p. Zamojskiego ze strony jego przeciwnika odpiąć zbrojnie. Przytem mało biegły w geografii nowożytniej i mający głęboką pogardę do kresek znaczących na mapach przez „omętów“, których (tj. kresek) zresztą nigdzie, ani na turniach, ani przez regle a tem mniej przez środek wody Morskiego Oka nie odnalaż, zrobił parę awantur, które się rządowi madziarskiemu nie podobały bardzo. Pod Wysoką nad potokiem, który płynie równolegle do Białki — król rząd węgierski wybudował bardzo przyzwoitą willę w której na lato osadził dwóch żandarmów, ażeby trochę niepokoił spokojnych taterników z polskiej strony.

Gąsienica uważał ten krok rządu węgierskiego za osobistą obrazę — nie i wiele myślący poszedł z drugim — (nie przyznał się z kim) i król żandarmów rozbroiwszy — karabiny o skały porozbijawszy — schronisko wybudowane przez rząd węgierski spalił — a węgle puścił potokiem do Gdańska. Taki afront, jaki spotkał rząd węgierski w osobach jego przedstawicieli żandarmów — zrobił silny po drugiej stronie Białki huczek. Wydano papier do wszystkich członków szanownego zgromadzenia węgierskiej św. Hermandady — że niejaki Gąsienica — jeśli przez członków tej instytucji zostanie na terytorium królestwa węgierskiego pojmany — ma być do najbliższego sądowego miasta odprowadzon — w celu osadzenia go w więzi — zaś członek Hermandady — któryby bezpośrednio się przyczynił do pojmania wyżej wzmiankowanego Gąsienicy, otrzyma nagrodę w sumie koron 200 waluty złotej, istniejącej na papierze rozporządzenia ministra finansów.

Ano i znowu dobrze — ale też nie bardzo — bo Gąsienica jakkolwiek coś o tych machinacjach rządu węgierskiego przeciwko swojej osobie słyszał — jednak z właściwą sobie lekkomyślnością — wcale się tem nie kłopotał. I właśnie to lekceważenie poważnych rozporządzeń o mało nie stało się przyczyną jego zguby. A było to tak: Gąsienicy w kilka miesięcy po spaleniu schroniska pod Wysoką wypadło konieczność iść na węgierską stronę za jakimś interesem. Tego właśnie czekali silnie na niego obrażeni żandarmi węgierscy.

Został schwytany, skuty za dwa palce wielkie, i w towarzystwie jakiejś baby podpalaczki, ku większemu poniżeniu Gąsienicy, ponieważ baba nie była wcale wmieszana w żadną politykę graniczną, pod eskortą dwóch żandarmów, piastujących nabite karabiny, został odesłany wedle poprzednio wzmiankowanego rozporządzenia do Starej Wsi.

Tu zaczyna być sprawa niejasną, bowiem w kilkadziesiąt godzin później Gąsienica poraniony, głodny, obdarty, zjawił się w Hamrach u p. Zamojskiego — gdzie leżał pono kilka tygodni. Miał on porzucane kolana, łokcie pokaleczone od kajdan, palce. Ponieważ jednak Gąsienica nie był z masta, więc jakoś całkiem się wylizał.

Co i jak się stało w owej podróży przymusowej do Starej Wsi, w towarzystwie baby podpalaczki i dwóch żandarmów — nie wiadomo — bo Gąsienica nie wszystkim to opowiadał, podobno nawet tylko p. Zamojskiemu — dość, że Gąsienica żandarmom węgierskim nieciół, czem całe to godne zgromadzenie w niestychany sposób sponstrowało. Wiele razy tam z tego powodu powiedziano po węgierskiej stronie „bassama teremtete“ — tego ani ja, ani nikt nie zliczy. Gąsienica, wylizawszy się, przewiesił torbę przez ramię, spojrzął na blachę mosiężną, przyczynę wszystkich tych awantur — ale w żaden sposób nie można było twierdzić, że odczuwał jakąkolwiek skruchę.

Poszedł na Łysą, gdzie go baba przyjęła straszonym wrzaskiem, który miał wyrażać jednocześnie radość i gniew, radość z powrotu, a gniew z powodu dłuższej nieobecności swej brzydszej połowy.

I znowu życie popłynęło jednostajnie jak woda w Białce, tartak terkotał i syczał, a Gąsienica wyglądał ku turniom, czy zaś kto gdzie na kozice nie poluje.

*) Spalone były te schroniska przez górali, głównie Białych z pomocą Zakopian.

Potem nastąpiło kolejno parę podejrzanych pożarów schroniska, ciągle odbudowywanego przez pana Hohenlohe, ale już wtedy, kiedy żandarmi je późną jesienią opuszczali. Nikt wprost Gąsienicy o te podpalania nie posądzał, bo on tam podobno miał wspólników i to wielu.

Pan feldwebel Peniżek — Słowak — ale z powodu swego urzędu patryota madziarski, pilnował właśnie trzeciego z rzędu, odbudowanego schroniska w towarzystwie dwóch gemeinów.

Był on o wszystkich, powyżej przytoczonych faktach doskonale powiadomiony. A teraz wracamy do przerwanej opowiadania.

Bogdanowski, który miał manię grania, zaraz zagrał jakąś melodyę, stary niezgrabny pacholek p. Burowej zaczął dreptać przed nim i zaśpiewał dość wątpliwym tenorem:

Oj, płakała dziewczyna,
Oj, płakała żalownie,
Oj, co jej ścieżyneczka
Po pod okna zarośnie.

Bogdanowski zaciął na skrzypcach drobnego, pacholek zaczął drobić kierpcami i bić gęsto piętą o piętę.

Kazałem dać winą, p. Burowa w tej chwili postawiła dwa szkła z winem i szklanki.

Gąsienica, który dotąd siedział, paląc „cygor“, oddał Burowej dubeltówkę pięknie dziwerowaną, którą ona z uszanowaniem postawiła za kratą, szynkwasu, wyciągnął z rękawa cuhy skrzypki, nastroił i gdy Bogdanowski przestał grać, zagrał.

Na początek, rozległy się bujne dźwięki marsza Rakoczego. Peniżek zbladł ze wzruszenia. Potem jeden czardasz, zanim drugi, jeden od drugiego ciętszy, cała węgierska ojczyzna była w tem, wszystkie powieści Jokaya, cała puszta, cyganie, było wszystko, wreszcie spoczął i oświadczył nam, że go „palice bolom“.

Węgier był zupełnie nieprzytomny ze wzruszenia — pił wino i podśpiewywał coś — wreszcie spytał po słowacku (tu mała uwaga: język słowacki jest gwarą polską, doskonale, bez najmniejszej trudności zrozumiałą dla gwar podhalskich):

— Gdzie wyście się tego wyuczili?

— A bo to nie chodzą tak z ciganami bez tri roki po Uhersku?

Odpocząwszy trochę grał znowu, ale już góralskie, podhalskie melodye. Wreszcie zagrał z bójeckiego — tu już ani ja, ani Peniżek, ani nawet Burowa — nie mogliśmy wytrzymać. Bogdanowski, który w celach wykształcenia muzycznego dotąd wtórował cicho na swoich skrzypcach Gąsienicy, prasał skrzypce na stół i skoczył z nami — zaczęliśmy w ciemnej izbie, jeden za drugim — wyciągnąć bójeckiego, używając grubej Burowej do obertki, co ona — widocznie kiedyś cięta frajerka — czyniła z niesłychanym wdziękiem. Kurz przysłonił światło.

— Wina! — krzyknąłem.

Gąsienica wypił z nami; rozczerwiony Węgier — krzychał Elien — Elien! lengyel! — i całował Gąsienicę — który przyjmował te wylewy uczuć — dość zimno, smarując smyczek żywicą — grał znowu — gdy z kolei przyszło do drobnego — na placu został tylko Bogdanowski — który dokazywał poprostu cudów — schylony wpół — wpatrzony dzikim oszalełym wzrokiem w swoje kierpce, prał tak szybko piętą o piętę, że ten ruch ledwo można było dostrzedz — włosy opadły mu na czoło, nie przerywając tańca, zrzucał serdak — pot kropłisty okrył mu kark i twarz. — Wreszcie Gąsienica zrobił podługnego kiksa — i przestał grać.

Bogdanowski widocznie nie miał jeszcze dość, bo zdyszana piersią, zaśpiewał.

Gąsienico stary,
Ka twoje talary
Na reglach pod bukiem
Przykryte kłobuckiem*).

Gąsienica oświadczył znowu, że go palice bolom, że „dawniej tak mógł grać długo, a teraz to ni.“

— Gąsienica wiecie zaś, co ja teraz postawię winą — rzekła rozczerwiona Burowa. Żandarm drgnął, nazwisko Gąsienicy pierwszy raz było powiedziane głośno.

— To wyście Gąsienica z Łysy — spytał, wstając.

— A no jo, a bo co?

— To ja tu mam taki papier, że jak cię złapię, to dostanę sto reńskich.

Gąsienica położył skrzypce.

Burowa wzięła dubeltówkę z za szynkwasu i chowając poza sobą, podała z tyłu Gąsienicy.

— A to mie ber — rzekł Gąsienica wstając i w rękę błysnęła mu dziwerowana dubeltówka.

Żandarm usiadł.

„Eh mniejsza o to, ja już miałem raz całe sto reńskich, to mi tam nie dziwne — powiedział, patrząc na dubeltówkę Gąsienicy. „A ty wiesz, pieksi synu — żebyś ty Gąsienicę ino trącił, to bym ci tym młotkiem łeb rozwalili“ — mówiła do Peniżka Burowa — wytrąsając młotkiem. „Przecie ty jest polska strona, to go nie mogą brać“, tłumaczył się Peniżek — „to mi nie tutaj nie obchodzi“.

Ale zabawa była popsuta. — Chodziło mi tylko o to, aby Gąsienica wyszedł pierwszy, ponieważ

obawiałem się, że Peniżek tak znowu obojętny na sto reńskich nie jest i gdyby skoczył po swoich gemaniów, mogliby wracającego Gąsienicę choćby z polskiego terytorium we trzech porwać.

Miałem w tym celu konferencję z Burową — ona uznawszy moje obawy za słuszne — zawołała Gąsienicę ku sobie i coś mu powiedziała do ucha — żandarm niespokojnie patrzył do koła — wreszcie wstał.

— Panie Peniżek, siedź pan — napijemy się jeszcze — rzekłem — „Burowa, wina“!

Gąsienica tymczasem skrzypce włożył do rękawa, dubeltówkę zawiesił na ramieniu. Burowa, która przed chwilą wyszła do pola, uchyliła drzwi i zawołała:

— Gąsienica!

Gąsienica wyszedł ku Burowej i tyle go widzieliśmy.

Żandarma wino zaczęło rozmarzać. Po półgodzinnem przepijaniu cienkuszem nowotarskim, przedstawiciel węgierskiego uzurpacyjnego rządu, dobrze cięty, poszedł, pogwizdując marsza Rakoczego, do swojego posterunku za potok. Myślę, że nie opowiadał swoim gemeinom, że pił i całował się z Gąsienicą, który tak smutno był zanotowany w registrach królewsko-węgierskiej straży bezpieczeństwa publicznego.

W parę miesięcy później, gdy już całkiem wirchy okurzyło, gdy tafia Rybiego zamarzyła i zapanał w górach spokój zimowy, macony tylko czasem głuchym szumem lawiny, powstałej od straconego raciać kozicy kamienia, pewnej nocy zaświeciła krwawa luna, zaróżowiła błękitne śniegi. Schronisko, w którym rezydował Peniżek, poszło z dymem, pozostały z niego tylko: kupa popiołu, pozaginane gwoździe, klamki, zawiasy i inne metalowe przynależności.

Kto ta zaś wie, czy tam znowu Gąsienica nie był, albo jak? Hej.

ANTONI PIOTROWSKI.

Echa letnie.

Huta Korostowska, 24 lipca.

(Dzieci na wakacjach. — Letnisko Tow. pedagogicznego. — Na pierwszym piętrze. — Życie w lasach. — Niemcy uczą nas przemysłu. — Wyprzedzić wszystko).

W połowie b. m. przybyła tutaj ze Lwowa pierwsza partya młoców na pobyt w kolonii wakacyjnej. Na dworcu w Skolem czekały na „kolonistów“ wozy, użyczone przez administrację wielkich dóbr leśnych, mających tutaj w Skolem swój zarząd główny. Dzień był słoneczny i dziwnie rześki; aniby się kto domyślił, że jednocześnie o cztery godziny jazdy, we Lwowie, upał zlewa potem biednych ludzi, odurzonych wyziewami kanałów.

W tym roku na czele kolonii stanął z ramienia Towarzystwa pedagogicznego prof. Michał Mucha. Do dozoru nad chłopcami przybyło wraz z nim trzech nauczycieli i wzięty do pomocy student. Młoców wyległo na peron około 50. Ubrani czysto w szare bluzki, z ogolonemi łebkami, na tle bogatej przyrody świadczyli demonstracyjnie swymi mizernymi postaciami o nędzy życia miejskiego. Ci, co by chcieli sprawdzić wartość Huty dla dzieci, niech przyjdą po nie na dworzec lwowski za miesiąc. Jeśli zobaczą u dziecka oko jaśniejące i rumieniec na twarzy, niech błogosławią dobrym usiłowaniam Tow. pedagogicznego. Nie wątpię, że błogosławić będą.

Doliną Orawy, wśród świerkowych lasów i łąk kwiecistych ciągnęła nasza młodzież w górę ku Hucie. A gdy przybyła przed swe letnisko, zeszła z wozów, aby wznieść chórem hymn narodowy. Żandarszy jasne główki, pisklęta wpatrzyły się w umajoną girlandami dekorację ganku z napisami: „Boże zbaw Polskę“ i „Witajcie“. Ich tak witano wśród cudów natury, więc oczy gorzały, a z piersi dobywał się śpiew radosny, głuszony szumem Orawy.

Chłopcom będzie tutaj dobrze, jeżeli pogoda dopisze do końca. Opiekę mają doskonałą, wikt obfity i zdrowy, sypialnie przestronne i wygodnie urządzone, a nadewszystko powietrza, jak nektar cudowny, wbród.

W budynku kolonii jest naogół 26 komnat. Z tych połowę zajmują dzieci, a góra cała wynajęta jest gościom. Owo piąterko stało się tego lata ogniskiem towarzystwa przeważnie lwowskiego. Dzięki umiejętnemu doborowi zebrało się tutaj nader miłe towarzystwo, pragnące wypoczynku i ukojenia nerwów. Przeważają liczebnością kobiety, jak zwykle na letnikach. Mężczyzna jest w takich miejscach przedmiotem tylko wspomnień i nadziei; tyle go się widzi, co w karcie pocztowej, gorejącej słomianym ogniem słomianego wdowieństwa.

Dokoła Huty ku granicy węgierskiej i do Skolego ciągną się niezmierzone obszary leśne, stanowiące własność spółki niemieckiej, pod głównym zarządem p. Schmidta. Dyrektor sam mieszka w pięknym pałacu w Skolem; tamże wznosi się gmach administracji. W dolinach i przesmykach, do niedawna niedostępnych, polyskują teraz szyny wąskotorowych kolejek, specjalnie przeznaczonych do zwożenia drzewa. Pociągi naladowane górami białych kłoców, śmigają kilka razy na dzień nad Orawą, a parowy tartak koło Skolego chłonie to wszystko, przerabiając nasze lasy na budulec dla Europy.

W lasach pracują tysiące robotników bądź w porębach, bądź przy ładowaniu, w kamieniołomach i w tartaku. Są to przeważnie Włosi (Italijani), Słowacy (Huniaki, Grany) i Huculi. Pierwsi używają się do zrębu drzew i do kamieniołomów. Ludność miejscowa nie może sprostać im zręcznością, ginie zabijana waląc się drzewem.

Włosi zaczynają pracę w maju i zostają w lasach de marca roku następnego. Mieszkają w szalaszach i żywią się polentą (mąka z kukurydzy z domieszką słoniny i sera prażonego).

Zwierzechnia służba leśna jest cudzoziemską, czesko-niemiecką. Lekarza swojego robotnicy nie mają. Pomimo zręczności wielu ginie, zwłaszcza w zimie, przy spuszczeniu kłoców z góry w dolinę. Zmarłych grzebią gdziebądź, najczęściej bez pomocy lekarskiej. Przyjeżdżają potem lekarze w komisji sądowej; dobywają trupa do sekcji. Serce, puszczone na wodę, ma świadczyć, jak długo nieboszczyk mógłby żyć jeszcze. Jest to ważne dla administracji dóbr na wypadek procesu wdowy o odszkodowanie, ale mało która wdowa zna swoje prawa. Tak mi opowiadał chłopiec w lesie.

Uczą nas Niemcy przemysłu leśnego. Drzewa niedługo gnijące lub sprzedawane za bezcen, w ich rękach nabiera wartości złota. Płynię to złoto za granicę do rąk obcych, a naszym rękom nawet nie dano zaszczytu pracy. Ludność wiejska leniwa, nie zdolna do stałego wysiłku, kapitały pozbawione rozumu przemysłowo-handlowego, inteligencja wisząca u klamki urzędów.

Patrząc na gospodarkę niemiecką tutaj, człowiek nasz czuje się wydziedziczonym i nadto — upokorzonym. Te góry i lasy bez nas się obejdują; nie nam w nich gospodarować!

Nam podziwiać ich piękno, odpoczywać na ich łonie, o ile Niemcy pozwolą... Tutaj czerpać siły, aby żyć dalej w swej niemocy.

Przemysł obcy zaspakaja wszystkie nasze potrzeby, obcy też należy oddać bogactwa naturalne, bo na cóż nam one? Wyprzedzić więc powiat powiecie tak, jak powiat Stryjski, samym zaś żyć w ubóstwie ewangelicznem, a na prawie czynszowem... W.

Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rydzyńskich, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— Szkoła ludowa im. T. T. Jeża w Konopnicy. Niezależnie od objawów hołdu, jakie w roku jubileuszowym swej niestrudzonej pracy odbiera już i odbierać będzie sędziwy nestor pisarzy polskich, Koło im. T. T. Jeża Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie podjęło piękną myśl uczczenia Jubilata w sposób, któryby utrwalił i uprzytomniał wielkie zasługi, położone przez Zygmunta Miłkowskiego na polu oświecenia i uobywatelenia ludu. W tym celu postanowiono jeszcze w ciągu roku bieżącego wybudować polską szkołę ludową imienia Teodora Tomasa Jeża w jednej z gmin położonych we wschodniej części kraju. Zabrano się też bezzwłocznie do arzezywistnienia powyższego zamiaru. Na wybór miejsca wpłynęło życzliwe poparcie ze strony Banku parcelacyjnego, który pod budowę szkoły odstąpił bezinteresownie grunt odpowiedni w Konopnicy, osadzie mazurskiej niedaleko Lwowa, nazwanej tak na cześć drugiej jubilatki, Maryi Konopnickiej. Tak więc mimowolnym zbiegiem okoliczności, osada ta przypominać będzie społeczeństwu dwie gwiazdy naszej twórczości literackiej i umysłowej.

Szkoła im. T. T. Jeża, której plany, zatwierdzone już przez Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej wykonał z obywatelską gotowością architekt pan H. Śliwiński będzie w swoim rodzaju monumentalnym, murywanym budynkiem wiejskim, składającym się z obszernej sali szkolnej i wygodnego pomieszczenia dla nauczyciela.

Planu przytem tak praktycznie sporządzono, że w miarę potrzeby będzie można w przyszłości budynek rozszerzyć. Kierownictwo budowy objął architekt Jaworski ze Lwowa.

W sobotę 25 bm. odbyło się już na placu budowy, najeżonym materiałami budowlanymi, położenie kamienia węgielnego. Ceremonii kościelnej dokonał proboszcz parafii łacińskiej w Żimnejwodzie ks. Wegman, w obecności delegata Koła im. T. T. Jeża, dra Bronisława Dulęby, dyrektora Banku parcelacyjnego Zygmunta Poznańskiego, architekta Jaworskiego, Horna, przedstawiciela obszaru dworskiego, Józefa Sidora, przewodniczącego Kółka rolniczego, oraz licznie zebranych miejscowych gospodarzy włościan.

Zaraz też potem rozpoczął się ruch budowlany na dobre, a energiczny kierownik budowy przyrzeka ukończyć ją w zupełności przed upływem października tak, aby uroczyste otwarcie szkoły odbyć się mogło z początkiem listopada r. b.

Koło im. Jeża dokłada wszelkich starań, aby umożliwić wykonanie podjętego dzieła w zamierzonym terminie, jakkolwiek na razie jeszcze zasoby, którymi rozporządza, na to nie wystarczają. Ufa bowiem, że licząc na ofiarność patryotycznego ogółu, nie zawiedzie się w rachubach i dlatego „mierzy siły na zamiary“. Aby rzecz rozpoczętą pomyślnie doprowadzić do końca,

* Kapelus

potrzeba jeszcze paru tysięcy koron. Tych wielu, którym drogą jest czeigodna postać Teodora Tomasza Jeża, żołnierza-pisarza-obywatela, nie potrzeba chyba zachęcać do ofiarności na cel tak piękny, nie wątpię przeto, że drogą dobrowolnych składek i datków kwota potrzebna wnet się uzbiera. Inicytatorowie liczą w szczególności także na to, że w każdym zdrojowisku i miejscu kąpielowem znajdują się osoby chętne, które dadzą inicytatywę do zbiorowej akcji składowej na rzecz szkoły im. Jeża. Wszelkie na ten cel datki uprasza się nadsyłać na ręce przewodniczącego koła im. T. T. Jeża, dra Ernesta Adama we Lwowie (ul. Teatralna 11).

Z naszej strony najchętniej otwieramy w „Słowie Polskim” rubrykę składek na budowę tej szkoły i nie wątpimy, że redakcyje innych pism polskich z równą gotowością uczynią to samo.

— **Uzupełniający wybór** posła na Sejm z wielkiej własności w Brzeżanach, namiestnictwo naznaczyło na 17 września b. r.

— **W stanie zdrowia** hr. Alfredowej Potockiej nastąpiło znaczne polepszenie. Ubiegłego piątku była hr. Potocka tak osłabiona z powodu ataku, że spodziewano się katastrofy, a w mieście gruchnęła nawet pogłoska o śmierci. Dziś stan się polepszył, choć o zupełnem wyzdrowieniu nie może być mowy.

— **Promocya.** P. Tadeusz Moszyński, znany w szerokich kołach naszego miasta, były prezes Czytelni akademickiej, otrzymał dziś na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

— **Szkola niemiecka we Lwowie**, którą zakłada z prywatnych funduszy ks. Gorazdowski, zajmują się także praska „Politik” i to w „przeglądzie politycznym”, bez ogródek stwierdzając, że jest to zakus „germanizacji w Galicji, która przez stworzenie nowej niemieckiej szkoły ludowej dla polskich dzieci, usiłuje zyskać nową placówkę”. Dalej pismo praskie bardzo ostro krytykuje pomysł ks. Gorazdowskiego, unicestwia rzekome jego argumenty za szkołą, udowadnia, że jego przedsięwzięcie jest niczem innem, jak pójściem z pomocą rządowej germanizacji, prowadzonej w Galicji podobnie, jak w Dalmacji, zapomocą szkół ludowych, utrzymywanych bezprawnie przez ministerstwo wojny i w końcu pisze:

„W Poznaniu bronią się rodzice polscy przed nauką niemiecką, we Lwowie jeden z prałatów polskich otwiera dobrowolnie bramy germanizacji. Czyż w istocie muszą się zdarzać podobne niekonsekwencje?”

Do ks. Gorazdowskiego nie przemawiają argumenty, podnoszone przez swoich, może przemówią obce i to wypowiedziane przez tak typowo katolickie pismo, jak „Politik”.

— **Dla Polaków w Paranie.** Podpisany komunikat składa serdeczne „Bóg zapłać” Związkowi Sokołów polskich za bezpłatny dar srebrnych frendzli do sztandaru dla „Sokoła” w Kurytybie, W. P. Ardanowi za 16 sztuk, Helenie Pietr. za 98 sztuk i Żukiewiczowi za dwa worki książek. Prosimy gorąco o jakiegokolwiek datki czy to w książkach, czy w gotówce na kosztą przesyłki ich do Parany.

Wszystkie redakcyje, które wydrukowały naszą pierwszą odezwę w maju, prosimy, w razie gdyby istniały w ich ręku jakie ofiary, o uwiadomienie skarbnika komitetu. Ks. Józef Krehowicz, skarbnik, Batoro 6. K. Pietraszkiewicz, Sadownicka 6.

— **Dwie deputacje.** Deputacya wsi szlacheckiej Bereźnicy w powiecie kałuskim (mieszkają tu rodziny Jasińskich, Myszków, Bereźnickich i t. d.) bawiła wczoraj we Lwowie pod przewodnictwem prezesa oddziału kałusko-dolińskiego Tow. gospodarskiego p. Kazimierza Rojowskiego. Deputacya udała się do prezesa Tow. gospodarskiego, posła Kozłowskiego, z prośbą o założenie gminnej obory zarodowej w Bereźnicy (rasy Siementhal) dla okolic górskich po prawym brzegu Łomnicy. Deputacya otrzymała odpowiedź przychylną, przyczem p. Kozłowski zapowiedział, że na miejscu zbada stan chowu bydła w Bereźnicy i okolicy. Deputacya złożona z pp. Stanisława Komornickiego z Zawalki, marszałka powiatu kałuskiego i p. Kazimierza Rojowskiego z Humenowa (członka Rady powiatowej delegata drogowego) była wczoraj u zastępcy marszałka dr. T. Pilata w sprawie zasiłku na budowę mostu na rzece Czeczwie we wsi Turzyłowie, która to wieś z powodu regulacji dokonanej przez pogłębianie stanu wody, utraciła możność komunikacji z miastem powiatowem, a nawet z gruntami włościańskimi tak, iż o przewozie produktów rolnych niema tam mowy. Dr. T. Pilat przyrzekł deputacji poparcie. Ta sama deputacya była w tej sprawie u p. namiestnika, który sprawą zajął się gorąco i przyrzekł zasiłek rządowy z funduszy regulacyjnych. Deputacya zwróciła uwagę zarówno p. namiestnika, jak i zastępcy marszałka, że regulacya rzek przez pogłębianie ich koryta bez równoczesnego regulowania komunikacji, staje się częstokroć powodem zupełnego oderwania gmin od miast powiatowych, siedzib sądów, poczt i t. d. Powoduje to, rzecz prosta, nieobliczalne szkody dla ludności szczególnie wiejskiej. Stosunki takie odbijają się nader dotkliwie n. p. na wsi Medyni, najzupełniej odciętej obecnie rzeką Łomnicą od całego powiatu.

— **Anomalia kolejowa.** Do zbioru skarg na rozkłady jazdy w kraju, otrzymujemy nową z Tarnopola: Pociąg lokalny (zwyczajny) odchodzi ze Lwowa do Tarnopola o g. 10 m. 40 przed połud., a przychodzi do Tarnopola o g. 2 m. 38. Godziny te niedogodne dla mieszkańców Tarnopola, kto bowiem nocuje we Lwowie i chce rano odjechać do Tarnopola, ten korzysta z pociągu porannego, odcho-

dzącego z Podzamcza o g. 6 m. 43 (czas kol.), dla tego zaś, kto ma jakieś interesy do załatwienia w urzędach lwowskich itp., pociąg pośpieszny, odchodzący o g. 1 m. 50 jest zawczasny, a nadto o tyle jest niedogodny, iż w bardzo wielu stacjach nie zatrzymuje się wcale, tak, że niejeden musi wobec takiego rozkładu jazdy siedzieć we Lwowie do g. 9 wieczorem, do pociągu, który dojeżdża do Tarnopola dopiero o g. 1 m. 18 po północy.

Wobec tego byłoby nader dogodnym dla publiczności, gdyby pociąg ranny, odchodzący obecnie ze Lwowa do Tarnopola o g. 10 m. 40 przeniesiono na popołudnie, na czas po odejściu pociągu pośpiesznego, więc mniej więcej na godz. 3 popoł. W radzie miejskiej tutejszej poruszano kilkakrotnie tę sprawę, niestety bez skutku. Dyrekcyi kolei państwowych zwracamy uwagę, że linia ze Lwowa do Tarnopola daleko uboższa jest w pociągi niż inne, np. linia ze Lwowa do Stryja lub Stanisławowa, to też nawet pomnożenie pociągów na tej linii byłoby z korzyścią zarówno dla publiczności, jak i w następstwie dla samej kolei. To uwzględnienie Tarnopola jest tem potrzebniejsze, że pociąg błyskawiczny, przychodzący do Lwowa o g. 2 m. 31, nie ma połączenia ze Lwowem.]

— **Wycieczka do Tuchli.** Staraniem komitetu kolonii w Tuchli odbyła się wczoraj wycieczka do tej uroczystej ustroni górskiej. Mimo niepewnej pogody już o godz. 6 rano rojno i gwarno było na dworcu lwowskim. Krzyki, śmiechy i nawoływania wycieczkowców mieszały się z muzyką orkiestry kolejowej. Choć zebrało się około 500 wycieczkowców, dzięki zabiegom komitetu jechali wszyscy wygodnie, a humor towarzyszył wycieczkowcom aż na miejsce, pomimo, że niebo okryte chmurami, nie chciało pokazać swego błękitu, a chłodny wiatr „przejmował do kości”. Niebo i w Tuchli nie okazało się laskawszem, cały dzień mrzył deszcz, nie przeszkadzało to jednak wycieczkowcom w urządzaniu wycieczek do pobliskich gór. Komitet nie zapominał o urządzeniu rozrywek dla tych, którzy nie chcą narażać się na przemoczenie, pozostali w budynku kolonii. Tym uprzyjemniał czas koloniści i kolonistki śpiewem i gimnastyką. Śpiew dziewcząt zwłaszcza wywoływał oklaski u wycieczkowców, z których część należały się kierownikowi kolonii pp. Martyniakowi i Szczurkowskiej. Niemniej podobały się produkcye gimnastyczne chłopów i dziewcząt, kierowane przez pp. Złotnicką i Fr. Kruczkowskiego. Odjeżdżającemu wczoraj twórcy tej kolonii dyr. Wierzbickiemu urządziły dzieci gorącą owację, odwiedzającą się tym sposobem za dobrodziejstwo, jakie im wyświadcza komitet kolonii. O godz. 9 wsiedli do pociągu wśród odgłosu orkiestry kolejowej i owacyjnych okrzyków dzieci wycieczkowcy, z żalem opuszczając to przyjemne ustronie. Wycieczka ta, choć z powodu niepogody nie należała do udanych, jednak mile zapisała się w pamięci wycieczkowców.

— **Zakład instalacyjny** dla centralnych ogrzewań wodociągów i kanalizacji, będący do niedawna własnością p. Władysława Niemekszy, przeszedł obecnie na własność Karola Hrubego, Chylewskiego i Wojcieckiego. Jestto właściwie tylko zmiana własności i firmy, gdyż dwaj ostatni panowie pracowali przez szereg lat u p. Niemekszy, jako kierownicy odpowiednich działów. Nadto z zakładem instalacyjnym, połączono zostało biuro techniczne, prowadzone dotąd pod firmą Witold Chylewski. Biuro pozostaje nadal przy ul. Kopernika 1. 15 A, a nowa firma brzmi: Chylewski, Hruby et comp., dawniej Władysław Niemeksza. Nie wątpimy, że dając wszelkie gwarancje przedsiębiorstwo, jeszcze pomyślniej, niż dotychczas, rozwijać się będzie, zyskując czem raz większą klientelę.

— **Menuażerya w bułce.** Przyniesiono do naszej redakcyi pochodzącą, jak nas zapewniono z piekarni „karlsbadzkiej”, bułkę, w której wnętrzu znajdował się bardzo dobre rozwinięty okaz stworzenia, mającego bardzo mało kwalifikacyi do... podniesienia apetytu. Bardzo to wprawdzie chwalebnie, że zarząd wymienionej piekarni, łącząc interes żołądka z interesem duchowym swoich klientów, radby im udzielić nauki pogładowej z zoologii, czyby jednak nie dało się tego uzyskać w inny sposób, niż przez zamianę bułek na... menużeryę?

— **P. Leinkauf niepoprawny!** Pomimo tylu-krotnych sprostowań i zaręczeń, że „pomyłki” przypadkowe już więcej się nie powtórzą, p. Leinkauf, generalny spedytor kolei państwowej we Lwowie stale doręcza stronom wraz z przesyłkami listy przesyłkowe i inne załączniki na niemieckich blankietach. Musimy stanowczo żądać od zarządu kolei państwowych, aby pociążył tego pana, że jeżeli go sprowadził do Lwowa z Wiednia z krzywdą firm tutejszych, to nie po to, aby szerszył germanizacyę i impertynencko lekocewał polską publiczność.

— **Pokatna szulernia.** Do sklepiu z wodą sodową przy ul. Lwiej pod l. 7 weszli wczoraj około godz. 3 w nocy niespodzianie agenci policyi i schwycili kilku gości, zabawiających się szlachetną grą w ferbla. Skonfiskowane ze stołu pieniądze złożono w depozyt policyjny.

— **Wypadek przy maszynie.** W browarze dawniej Lillienfelda smarował jakubę podczas ruchu pomocnik maszynisty Dominik Jakubów. Koło schwyło mu rękę i zmiażdżyło trzy palce.

Kronika policyjna. W kościele św. Anny aresztowano wczoraj notowanego złodzieja, Jana Appenheimer, który kreślił się między publicznością i przeszukiwał modlącym się kieszenie. Po aresztowaniu złodzieja, zgłosił się w policyi dawny jego pracodawca, przedsiębiorca czyszczenia kanałów, Józef Sperling i oskarżył go o cały szereg

kradzieży i oszustw, których się dopuścił Appenheimer, gdy był w jego zakładzie zajęty. — W ulicy Krakowskiej dostał się złodziej do warstata krawieckiego Majera Birera w rzeczywistości pod l. 22 i skradł palto zimowe, kilka ubrań, tudzież 9 metrów czerwonej materii w zielone paski. — W Ryńku pod l. 7 aresztowano Zygmunta Pansiewicza za to, iż przygotowywał sobie drogę do kradzieży, wyjął klucz z drzwi mieszkania p. Jana Gergelewicza. — P. Wandzie Szumskiej, zamieszkałej pod l. 5 w ulicy Kurkowej skradziono z mieszkania srebrny zegarek z łańcuszkiem. Na strych realności pod l. 6 B. przy ulicy Torosiewicza dostał się ubiegłej nocy złodziej i skradł na szkodę p. Marcina Krzywoszyńskiego ubrania, wartości około 200 koron, na szkodę zaś p. Zofii Skrzyszewskiej ubrania damskie, wartości około 100 koron.

Zgubiono. W ulicy Karola Ludwika zgubił szewca z Belza, Natan Schuster, swą książkę służbową. — Katarzyna Gowta z Witlina zgubiła na dworcu kolejowym swą książkę służbową. — Pinkas Sekler zgubił pugilares, zawierający wewnątrz kartę kolejową, paszport do Rumunii i certyfikat. — Rabin, Rohatyn, zgubił trzy klucze od kasy werthermowskiej i obiecuje znaleźć 5 koron nagrody.

Znaleziono. W ulicy Piekarskiej znaleziono wczoraj świadectwo urodzenia Leiba Federbuscha.

□ **Kroniczka krakowska.** Pogrzeb s. p. dr. Trzebieckiego, znakomitego chirurga i profesora uniwersytetu krakowskiego, odbył się w piątek wśród nadzwyczaj licznego udziału publiczności. Wieńców było bardzo wiele a mów wygłoszono kilka. Przed domem zmarłego przemawiał prof. dr. Bujwid, wiceprezes Izby lekarskiej dr. Wolezyński z Tarnowa i imieniem Tow. lekarskiego dr. Nowak, przed szpitalem zastęp a dyrektora dr. Borzęcki, a nad grobem ks. Zosel. Pogrzeb prowadził ks. rektor Knapinski w towarzystwie duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Muzeum Czapskich. Zarząd Muzeum Narodowego zawiadamia, że na ogólne żądanie publiczności, Muzeum im. Czapskich, mimo, że jeszcze nie jest kompletnie urządzone, będzie otwarte począwszy od jutra każdego dnia pomiędzy godziną 10—4 t. j. w tych samych godzinach, w których otwarte jest Muzeum Narodowe. Reorganizacya opóźniła się z powodu różnych formalności, niezależnych od Muzeum Narodowego.

□ **Trębowla.** (Wybór burmistrza). Piszą nam d. 23 bm.: Po pięciu latach bezkrólewia i rządowej kurateli, dopięliśmy wreszcie celu, do którego każdy tutejszy dobrze myślący obywatel, wytrwale dążył. W ciągu tych kilku lat rządowej „egzekucyi”, nauczyla się spokojna dotychczas ludność trębowelska całkiem bezpotrzebnie wielkomięskiej burzliwej agitacyi. Widzieliśmy tu już całe plutony żandarmów z nabiteymi karabinami, śledzących bacznie przeciwników rządowego kandydata — ba co lepsze? — widzieliśmy wódkę i kielbasę wyborczą, coż kiedy i ten środek gdzieindziej radykalny, tu nie pomógł. Kandydatura komisarsza rządowego upadła, a jego po tej porażce przeniesiono do Żółkwi. Dnia 20 bm. przeprowadził nowy komisarsz rządowy wybory do rady gminnej i na burmistrza m. Trębowli, a jednogłośnie wybranym został dr. Julian Olpiński, o którego działalność tak dla dobra miasta, jak i publicznego każda niemal, szczególnie bieżąca rodzina tutejsza i okoliczna wiele powiedzieć może. — Podnieść również wypada, iż partya ruska ukraińska na czele z ks. dziek. Załuckim poszła zgodnie za większością polską.

□ **Tarnów.** (Uchwały wydziału powiatowego powodzi). Otrzymujemy następująco doniesienie z prośbą o umieszczenie: Tarnów, dnia 24 lipca r. b. O obraz klęski, jaka z początkiem lipca b. r. nawiedziła część zachodnią Galicji, nie byłby zupełny, gdyby się pominięło powiat tarnowski. Rzeczywiście ogrom nieszczęścia dotknął całe okolice nadwiślańskie, atoli także dotkliwą szkodę wyrządziły tegoroczne deszcze i powódź w powiecie tarnowskim. Ani brzegi, ani tany, ani wały nie mogły oprzeć się wezbrałym falom. Dunajec i jego dopływy, Biała, Wontok i rozmaite dzikie potoki srożyły się po łąkach i uprawionych polach. Tak wysokiego stanu wód dawno a może wcale nie było. Całe wsie, jak Rudka, Ostrów, Bobrowniki, Mikołajowice, obszar dworski Janowice i t. d. stały pod wodą. Domy zalane, pasza poszła z wodą, na ziemniakach, życie, pszenicy, jęczmieniu i innych uprawionych gruntach pełno szutru lub mulu, — całe morgi gruntu popłynęły na dół! Tak się też stać musiało, bo Dunajec nieuregulowany, a pomimo, że niejednokrotnie zwracano w dziennikach uwagę na brak rozumnej regulacyi i wogóle na brak należytego zabezpieczenia od powodzi, powołane do tej pracy czynniki nie nie zrobiły dla ochrony ludności od nieszczęścia. Dla przekonania się o rozmiarach katastrofy, wydział powiatowy w Tarnowie zebrał od gmin i obszarów dworskich daty, wedle których szkoda wyrządzona przez deszcze i powódź wynosi na razie około pół miliona koron. To nie drobnostka na powiat tarnowski i wobec tego pomoc dla ludności nie tylko pożądana, ale konieczna. Ażeby więc przyjąć ludności z pomocą i na przyszłość zapobiedz podobnej klęsce, uchwalili wydział powiatowy: domagać się od rządu udzielenia tu reprezentacyi powiatowej bezzwrotnej zapomogi, bezprocentowej pożyczki, 100 wagonów soli bydłowej celem rozdzielenia bezpłatnie pomiędzy najbardziej dotkniętą tegorocznym wylewem ludność powiatu, zesłania komisji, któraby zbadała szkody, wyrządzone w zabudowaniach brzegów Dunajca w powiecie tarnowskim i aby na podstawie relacyi tej komisji zarządził rząd roboty ochronne na całej linii Dunajca odrazu, aby w ten sposób dać zarobek ludności w częściach powiatu najbardziej poszkodowanych.

□ **Z zaboru pruskiego.** Walka o ziemie. Fiskus domen nabył majątek Tylewice w powiecie wschodnim od pułkownika Kęszyckiego. — Komisya

kolonizacyjna postanowiła rozszerzyć działalność swoją także na ziemię kaszubską i zakupiła dwie wsie, jedną pod Gdańskiem — Kaczki i drugą w powiecie tczewskim — Elganowo. — W ostatnich dniach komisja kolonizacyjna nabyła następujące majątki: Rojewo w powiecie inowrocławskim, Słabierowice w powiecie ostrowskim i dobra rycerskie w Popowie tomkowem.

Nowe pismo. W Grudziądzu zaczyna od 1 października b. r. wychodzić nowe pismo polskie, konkurencyjne dla tamtejszej „Gazety” p. Kulerskiego. Pismo będzie codzienne, z tytułem „Dziennik Grudziądzki”.

Los redaktora polskiego. P. Jan Brejski, poseł i redaktor „Gazety Toruńskiej”, opuścił więzienie gołubskie 26 b. m., po odsiedzeniu trzymiesięcznej karni. W tych dniach odmówiono jego żonie pozwolenia widzenia się z mężem, — umyślnie przybyła ze Starogardu, — gdzie u rodziców swoich bawi, aby widzieć się z uwięzionym i porozumieć się w sprawie obchodzącej wydawnictwo. Nie pozwolono również widzieć się innemu redaktorowi z uwięzionym. P. Brejskiemu przyznano zrazu stół dla chorych, później musiał zadowolić się zwykłą strawą więzienną. Z gazet pozwolono mu czytać tylko hakałystycznego „Geselligera”.

Germaizacja nazwy. Wiesz Gościejowo w powiecie obornickim otrzymała nazwę urzędową „Bilowsthal”.

W powodzi śląskie i pomoc państwa. Kłeski powodzi dotknęły bardzo mocno także Śląsk pruski. W raciborskiem zniszczyła woda 10.000 hektarów pola i łąk. Ośm miejscowości zupełnie, 27 częściowo zalanych. W okręgu Kozielskim na przestrzeni przeszło 4 tysięcy hektarów, w Opolskim z górą piętnastu tysięcy zbiory zupełnie zniszczone. Sama szkoda w budowach wodnych, mostach i drogach wynosi z górą 700.000 marek.

Rząd nie spieszył się początkowo z pomocą. Kiedy po podobnej klęsce w r. 1882 w sześciu dniach udzielono około pół miliona na fundusz ratunkowy, minęło dwa tygodnie od dnia klęski, a rząd udzielił wszystkiego dwa tysiące marek do rozporządzenia władzom miejscowym. Ale w Niemczech trochę inaczej niż u nas opinia publiczna oburzyła się do najwyższego stopnia takim zaniedbaniem, a z opinią publiczną tam się przecież liczyć muszą. Wszystkie pisma całą siłą uderzyły na rząd, domagając się pomocy.

Użyto wszystkich dostępnych argumentów. Ostatnie naciski powszechny zrobił swoje. „Nordd. Allg. Ztg.” donosi na naczelnem miejscu następującą wiadomość: „Dla ulżenia nędzy powstałej na Śląsku oddało ministerium państwa na posiedzeniu ostatniego piątku do rozporządzenia kredyt, sięgający wysokości 10 milionów marek z zastrzeżeniem przyzwolenia Sejmu. Przyjęcie tej sumy i natychmiastowe uruchomienie jej części przyszło do skutku, jak się dowiadujemy, za wyraźną inicjatywą prezydenta ministrów”.

Egzamina kwalifikacyjne dla jednorocznej służby wojskowej. Egzamina te zdali z powodzeniem wszyscy w r. b. w Zakładzie wojskowo-naukowym em. rotmistrza Adolfa Kornbergera w Krakowie przysposobieni, za dojrzałych uznani i do egzaminu przypuszczeni kandydaci, a mianowicie: Stanisław hr. Bobrowski, Władysław Dworżański, Rudolf Hornung, Leopold Ilg, Stefan Króliński, Jan Linderski, Edward Majewski, Józef Marcinek, Tadeusz Oświecimski, Maryan Swolkien, Karol hr. Thun-Hohenstein i Władysław Zawadzki. Dwóch otrzymało poprawkę z jednego przedmiotu na 3-miesiące. Jeśli się uwzględni, jak wielka liczba kandydatów przy tym egzaminie corocznie przepada, i że aspiranci przysposobieni w innych podobnych zakładach wojskowo-naukowych w Wiedniu, Pradze, Preszburgu itd. zdają ten egzamin zaledwie w stosunku 50—60 proc., nabyć musimy przeświadczenia, że nasz jedyny tego rodzaju Zakład naukowy w Galicyi, w zupełności odpowiada wytkniętemu celowi — i przewyższa w osiągniętych rezultatach wszystkie inne podobne instytucje poza granicami kraju.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. inżynier Marcin Maślanka w Truskawcu. Zasadniczo artykuł pański jest zupełnie słuszny, nie mówię już o tem, że jest bardzo dobrze napisany. Ale na poczeki truskawieckiej mylnie Pana poinformowano. Księgarnie i biura dzienników mogą pozyskać pozwolenie wysyłania pism za markami gazetowymi i biuro Płohna także pozwolenie posiada, wzamian zaś obowiązane jest wysyłać egzemplarze pism, a więc i „Słowo Polskie” oddawać wprost do ekspedytu. Każdy zaś egzemplarz pisma, znaleziony w skrzynce pocztowej, a opatrzonej marką gazetową, jest uważany za nieopaskowany. Niepodobna odmówić pewnej słuszności temu ostatniemu zarządzeniu, inaczej bowiem w skrzynkach listowych zabrakłoby miejsca na — listy. Kuracyuszom w Tr. Przedrukować korespondencyi nie możemy.

W. P. Z. G. B. Prosimy.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.
W poniedziałek 27 bm. nie będzie przedstawienia.
We wtorek 28 b. m.: „Druciarz”, operetka w trzech aktach Wiktora Leona, przekład Adolfa Kiezmanna, muzyka Fr. Lehara.
We środę 29 b. m.: „Wesoły inwalida”, operetka w 3 aktach M. Westa i J. Schnitzera, muzyka Edm. Eyslera.
We czwartek 30 bm. (wznawienie): „Trzy życzenia”, operetka w 3 aktach Ziehrera.
W piątek 31 bm. nie będzie przedstawienia.
W sobotę 1 sierpnia: „Gaigan-duck” czyli „Trójka

hultajska”, czarodziejska krotkocwila ze śpiewami w pięciu aktach Jana Nestroja.

W niedzielę 2 sierpnia: „Piękna z Nowego Jorku”, amerykańska operetka w czterech aktach G. Kerkera.

Repertuar letniego teatru ludowego we Lwowie przy ulicy Kochanowskiego l. 23.

We wtorek 28 bm.: „Łapownicy”, komedia w pięciu aktach Ostrowskiego. Występ B. Szczurkiewicza, art. teatru krakowskiego w roli „Juzowa”.

We czwartek 30 bm., po raz pierwszy: „Nitouche”, operetka w 4 aktach muzyka Hervaego. Występ pani Adolfiny Zimajer.

Wojna podczas pokoju.

Kilka dni temu wspomnieliśmy o ćwierćwiekowej rocznicy traktatu berlińskiego, który upoważnił Austro-Węgry do zajęcia Bośni i Hercegowiny. Dnia 8 września 1878 zajęły wojska austro-węgierskie twierdzę hercegowińską Trebinję, a przy szturmie tym zginęło 9-ciu żołnierzy, 12 zaś odniosło ciężkie rany.

Tak było podczas wojny 25 lat temu. Przed kilku dniami odbywały się na tymże terenie w południowej Hercegowinie między Trebinją a Bilekiem manewry 12 p. p., podczas marszu zaś 30 kilometrów, odbywanego przy tropikalnym upale, 15 ludzi zginęło na miejscu, przeszło stu zaś jest ciężko chorych.

Taki jest rezultat „wojny podczas pokoju”, który stwierdza w urzędowym komunikacie c. i k. ministerstwo wojny, zwalając jednak winę na „vis major”, mianowicie za niezwykłą temperaturę, która podczas ostatnich godzin marszu podskoczyła z 22 na 40° R.

Jest to, jak stwierdzają jednoznacznie pisma wiedeńskie i peszteńskie (z wyjątkiem oczywiście organów całkiem urzędowych) niezręczne wykreślanie się z fatalnej sytuacji, w jakiej znaleźli się obecnie dywizjoner w Mostarze fmp. Leweling i brygadier generał-major Bernath, na których spada odpowiedzialność za to, wprost niesłychane zaniedbanie najkonieczniejszych środków bezpieczeństwa i rzucenie na pastwę śmierci kilkunastu, a może nawet kilkudziesięciu żołnierzy, składających manewrowy podatek krwi.

Dokładne sprawozdania z pola ćwiczeń opiewają, że już o godz. 6 rano lekarz wojskowy zwrócił uwagę komendy na niebezpieczeństwo marszu, z powodu grozących uderów słonecznych.

Pomimo tego kazano ruszyć dalej, komendant bowiem zaryzykował na własną rękę, aby zdać potem raport u swego przełożonego, że pomimo 40 stopni gorąca, ćwiczenia wypadły „musterhaft” droga więc do awansu otwarta...

Pełne nadziei obliczenia pp. Dragoniego i Bernatha nie ziściły się jednak; potrafiliby oni wprowadzić wydać suche, bezduszne rozkazy swoim podwładnym, a ci ich oczywiście usłuchać musieli, lecz praw natury poskromić nie zdołali, w rezultacie zaś ofiarą ich bezwzględności biurokratyczno-wojskowej padło więcej żołnierzy podczas forsownego marszu „pokojuowego”, niż wówczas, gdy wojska austriackie twierdzę tę zdobywały.

Panowie komendanci batalionów hercegowińskich zapomnieli nie tylko o prawach ogólnoludzkich, których nie można podporządkować żadnemu rozkazowi, ale równocześnie i niezależnie od wyroku, który wyda na nich społeczeństwo za okazany brak uczuć humanitarnych, staną oni niewątpliwie przed sądem stanowym, oskarżeni o rażące obejście § 18 regulaminu służbowego, który wyraźnie przepisuje w czasach niewojennych „ochronę żołnierza i materiału, oraz troskę o dobro wszystkich podwładnych”. Niewątpliwie przypomniał jutro w Sejmie węgierskim zarządowi wojskowemu w Austro-Węgrzech słowa s. p. arc. Rudolfa, że „najcenniejszym kapitałem państwa — jest człowiek”.

Strajki rolne.

Truste. (Korespondencya własna). Agitatorowie strajkowi wzięli do pomocy w agitacji ruskich uczniów gimnazjalnych i odjeżdżającym z miast na wakacje dałi znaczną liczbę broszur p. t. „Strajkowe prawa” z dewizą: „Od chaty do chaty, z rąk do rąk”. Uczniowie rzucali z wagonów chłopom pracującym przy torze broszurki, a znaczną część powieźli do wsi rodzinnych.

W broszurze tej są takie ustępy: „Strajk, to tak jak wojna. Jak na wojnie padają trupy i w strajkowej wojnie nie może być bez tego, aby jeden, drugi nie cierpiał, bo wtedy ludzie mogą lepiej żyć”. Chcąc przynęcić Polaków do swego obozu, odzywa się do nich autor na str. 9 w ten sposób: „Chłopi łacinnicy są tejsamej krwi, tego samego rodu i tejsamej mowy co i chłopi Rusini w naszej ruskiej części Galicyi. (?) Jedna w nich krew, jeden w nich ród, wszyscy sobie krewni, jedna u nich mowa (!?) i jeden obyczaj, dlatego powinni trzymać się razem. Autor więc, niejaki Longin Cegielski, nie odróżnia Polaków, ale chłopów łacinników od Rusinów.

W Trustem listonosz Kuryluk sprzedaje te broszurki po 20 hal. a ks. Kołcz z Lisowiec dostał sporą ich paczkę i rozrzuca między lud. Żandarmerya wylapała kilkanaście egzemplarzy. Mam egzemplarz jeden w ręce, tytuł jest taki: „Od chaty do chaty, z rąk do rąk. Strajkowe prawa, albo czy wolno strajkować. Napisał Longin Cegielski. Lwów 1903. Drukarnia Narodowa (Manieckich Kopernika 9.”

Orla Peró.

Zakopane. (T. pryw.) Ks. prof. Walenty Galski z Tarnowa, przeprowadził już własnym nakładem pracy i pieniędzy, budowę tak aej Orlej Perci przez cały grzbiet Wołoszyna krzyżnego. Na drodze góral schwytał w tych ch młode orle. Droga prowadzi zboczem Wołosza, potem granicą w garb zadni, siodło, garb dni, szyję, Wołoszyn wschodni i zachodni do żnego. Turyści przybywają już nową drogą i żają się o sieć z bardzo wielkimi pochwa-

Rosja w Mandżurji.

Paryż. (TBK) Agencja Havasa zaprzecza donieniu niektórych pism, jakoby między Rosją a Japapanowało wielkie napięcie i jakoby Francjęano do dyplomatycznej interwencji.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (TBK). Khuen wyjechał do Heru w odwiedziny do rodziny i wraca dziś wie-

A to co znówu?

Zakopane. (Tel. pryw.) Starostwo w Nowym i nadesłało reskrypt do Wydziału Towarz. takiego, zakazujący prowadzenia robót około roz-enia i ulepszenia drogi około Morskiego Oka, adzającej do Czarnego Stawu pod Rysami.

Zakaz motywowany jest tem, że „dotąd nie pło rozgraniczenie przez władze tutejsze i we-die spornego między obu krajami terytorium (??) dlatego nie można na rzeczonym terytorium siębrać żadnej budowy“. Wskutek reskryptu itwa, wydział Tow. tatrzańskiego wsirzymał e roboty.

Z turystyki.

Zakopane. (Tel. wł.) Ukonstytuowała się tu-bna sekcyja turystyczna Towarzystwa tatrzań- . W skład zarządu weszli wybitni turyści. sem wybrany Janusz Chmielewski, syn znane-fesora; wice-prezesem dr. Zygmunt Balicki, tarzem, gospodarzem i skarbnikiem Apolinary ki; do wydziału weszli: prf. Walenty Gadowski, yslaw Bizański, br. Jan Nowicki i prof. Ta-Łopuszański. Zgromadzenie przekazało zarzą-do rozpatrzenia rezolucyę w sprawie przy- ulg dla młodzieży w schroniskach przy zaniu Tatr.

Papieskie interregnum.

Nabożeństwa żałobne.

Wiedeń. (TBK.) Dziś przed południem odby- z powodu śmierci papieża, uroczyste nabo- o żałobne dla wiedeńskiej załogi w obecności ra wojny, komendanta korpusu i wojsko-

Ischl. (TBK.) Dziś odbyło się w tutejszym le uroczyste nabożeństwo na intencyę szcze- o wyboru papieża, w obecności cesarza, arcyks. Waleryi, arcyks. Franciszka Salvatora i in- złonków rodziny cesarskiej, bawiących w Ischlu, yguitarzy i licznej publiczności.

Testament Leona XIII.

Rzym. (TBK.) Testament Leona XIII. brzmi, stępuje: Zbliżając się do kresu naszego ży- ziemskiego, wyrażamy w tym własnoręcznie nym testamencie naszą ostatnią wolę. Przede- kiem błagalne pełni pokory Wszechmocnego łościwszego Boga, niech będzie pochwalone mię! by nam wybaczył błędy naszego żywota najlaskawiej pozwolił, aby nasza dusza prze- o wieczności. Tego spodziewamy się z powodu Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, ufa- Jego przenaświetsze Serce, ognisko gorącej i ludzi i źródło zbawienia ludzkości. Błagamy Maryę Dziewicę, Matkę Boską, naszą uko- Matkę o orędownictwo, jakoteż Świętych, h za naszego życia, szczególnie jako patro- zeliśmy.

Rozporządzając naszym majątkiem rodzinnym, zamy na spadkobiercę naszego bratanka, hr. ka Pecci'ego; z tego majątku należy odjąć ary, które przyznaliśmy naszemu drugiemu kowi, hr. Ryszardowi, z okazji jego zaślubin. wszystkie w Carpinetto znajdujące się dobra osownie do naszego pisma odręcznego z 8 lu- 900 własnością Stolicy św. W tym testamen- poczyniliśmy żadnych zarządzeń na korzyść h bratanków, Kamila, Anny i Maryi, syna z naszego brata Jana Baptysty Pecci.

O nich staraliśmy się już w odpowiedni spo- a życia z okazji ich zaślubin. Oświadczamy zem, że żaden z krewnych naszej rodziny ikolwiek sposób nie może podnosić pretensyi zego, co nie jest w tym testamencie wyrażo- powiem wszystkie inne części majątku, w któ- osiadanie przeszliśmy podczas naszego ponty- i które z powodu tego są nieograniczoną wła- Stolicy świętej, chcemy, aby bezwarunkowo ały także dalej własnością Stolicy św. Ścisle anie tego rozporządzenia polecamy kardynałom oli, Mocenniemu i Cretoniemu. Oświadczamy, jest nasza ostatnia wola. Rzym, Watykan a 1900. Joachim Pecci, Leon P. P. XIII.

Rzym. (TBK.) Kardynał wikaryusz zawiada- ie otrzymał polecenie rozdziału 50.000 lirów

z majątku, zostawionego przez papieża, pomiędzy biednych miasta Rzymu.

Ceremoniał konklawe.

Rzym. (TBK.). „Giornale d'Italia“ donosi, że wczorajsza kongregacya rozdzieliła funkcyę cere- moniału w konklawe, ustanowionego przez Grzego- rza XV. Niektórzy kardynałowie żądali zmiany, szczególnie co do głosowania. Zmiany tej jednak nie przyjęto. Oreglia oświadczył, że albo musi się przyjąć cały ceremoniał, albo stworzyć zupełnie nowy. Ostateczne rozstrzygnięcie w sprawie cere- moniału odłożono do chwili, aż wszyscy kardynało- wie będą w Rzymie zebrani.

Rzym. (TBK.) Z powodu przygotowań do kon- klawe, kardynał Rampolla opuścił swe apartamenta w Watykanie i zamieszkał w pałacu, który mu prze- znaczone jako biskupowi kościoła św. Piotra.

„Voce della Verita“ donosi, że konklawe od- będzie się podług projektu Vestignianiego z r. 1878.

W kościele św. Piotra odbyło się piąte nabo- żeństwo żałobne za duszę s. p. Leona XIII.

Po zauknieciu numeru

Pięć doktoratów. Równocześnie z promocyą p. Tadeusza Moszyskiego, dyplom doktorów praw otrzy- mali pp. Jan Krynicki, Dyonizy Łukjanowicz (Rusin), Stanisław Medyński i Jan Nep. Schenk.

Depesze handlowe z d. 27 b. m.

Wiedeń, 27 lipca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'28 Renta majowa — Węgierska renta koronowa 99'35, Akcyje kredytowe 661'75 Kredytowe węgierskie 782'—, Bank anglo-austriack 275 —, Unionbank 527'—, Bankverein 480'—, Laenderbank 410'50. Kolej pań. 689'75 Lombardy 82'25. Elbenthal 425'— Towarzystwo akcyjne bronii — Akcyje tytoniowe — Alpi- ny 367'— Rima Muranyi 459'—, Prager Eisen — Losy tureckie 121'75, Ruble 252'75, 20-franków — Bodon-Credit —, Tramwaje — Akcyje gal. Banku hip — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokobienie spokojne.

Berlin, 27 lipca. O godzinie 12 m 30 notowano Kredyty 208'25, Disconto Commandit 187 —.

Uspokobienie: bardzo spokojne.

Budapeszt, 27 lipca. Pszenica na październik 7'25 do 7'26, Żyto na październik 6'16 do 6'17, Owies na październik 5'30 do 5'31, Kukurudza na lipiec 6'27 do 6'28, Kukurudza na sierpień 6'23 do 6'24, Kukurudza na wrzesień 6'— do 6'— Kn- kurudza na maj 1904 r. 4'98 do 4'99, Rzepak na sierpień 11'36 do 11'40.

Oferty mierne.

Chęć kupna rezerwowana.

Uspokobienie przyjemniejsze.

Pogoda: Pięknie.

NADESLANE

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Zakład lekarsko - kosmetyczny

103

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy dt. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12½ i od ½—1½.

Po co jechać do Badów !!

Kiedy jak świadczą, liczne podziękowania, można taniej i z bardzo dobrym skutkiem, na wszelkie choroby kąpiele mineralne, żelazowe, borowinowe z kwasu węglowego etc.

pod opieką lekarską używać w 3814

Zakładzie leczniczym Bratkowskiego.

Lwów Skrzyńskiego, przyst. kol. elekt. Łyczaków.

Kąpiele z kwasu węglowego

mogące być sporządzone w domu a zastępujące kąpiele w Nauheim Kissingen itp. wyrabia

Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN“

Gotowe kąpiele wydają się w Zakładzie kąpie- owym Bratkowskiego, przy ul. Skrzyńskiego.

Nabyć można w aptekach i żądać tylko z mar- ką fabryki „TLEN“.

11

Bad Nauheim Willa Wanda

została przeniesiona na Muhlstrasse 4, dawniej Villa Medici, DOM POLSKI z ogrodem tuż przy łożeniach i parku. — Wygodne, pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, począwszy od cen umiar- kowanych. WINDA HYDRAULICZNA (lift.) Czy- telnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Je- dzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Niemcy, Bad Nauheim Villa Wanda Muhlstrasse 4, właścicielka 3973

Helena Szczepanowska.

Salomea Pinelesówna

Dr. Maksymilian Finkelstein
zaręczeni

Stanisławów.

Kalusz.

Dział ekonomiczny.

Galicya a roboty i dostawy dla państwa.

W tej sprawie przedłożyła Izba handlowa krakowska przez osobną deputację czynnikom decydującym w Wiedniu memoriał, w którym pisze:

„Zapowiedziana przez rząd przed laty kilku wielka akcja inwestycyjna na różnych polach nie przeniosła dotąd produkcji galicyjskiej żadnych korzyści, ponieważ dotąd u nas prawie się nie zaczęła. Nawet te zwyklesze roboty, na które w budżetach lat poprzednich są wyznaczone kredyty, przewleka się w Galicyi pod różnymi protekstami, podczas gdy w innych krajach koronnych i akcyi inwestycyjna i wogóle roboty publiczne o wiele żywszem idą tempem. I tak w sprawie budowy portu w Nadbrzeziu wstawienie rat budowlanych w budżet znacznie wyprzedziło wdrożenie robót. Miano rozszerzyć dworzec kolejowy w Płaszowie, lecz po rozpisaniu rozprawy ofertowej cała sprawa ugrzęzła. Podobnie przewlekają się: rozszerzenie stacji w Sucheju, inne inwestycje kolejowe, objęte programem z r. 1900, budowa drugiego mostu na Wiśle itd. Do faktów, w danej dziedzinie, zasługujących na najsurowsze napiętnowanie, należy powtarzany niezbyt rzadko, a w ostatnich czasach przy robotach ziemnych dla budowy portu w Nadbrzeziu zastosowany proceder, że władza rozdawnicza rozpisuje konkurencyjnie, przedsiębiorcy męczą się nad planami i kosztorysami, ponoszą koszty na studia wstępne i wnoszą oferty, poczem dana władza, wyzyskawszy cały materiał studyów, zawarty w ofertach, nagle zawiadamia oferentów, że postanowiła wykonać roboty we własnym zarządzie. W ten sposób wyzyskuje się robotę prywatną, naraża się przedsiębiorców na daremną stratę czasu, pracy i pieniędzy, sprawia się im zawód, a równocześnie daje się dowód zupełnego zapoznawania ekonomiczno-politycznych zadań państwa. Bo choćby wykonanie robót we własnym zarządzie było istotnie tańsze, choćby dalej nawet zapewniało robotnikom lepszą pracę (jak zwykłe twierdzą w takich razach władze), to administracyi państwowej w Austrii, a szczególnie w Galicyi, nie wolno nigdy zapominać o tem, że im trudniejsze w danym kraju są warunki produkcyjne i im mniejsze szanse zbytu i zarobku, im większe przeszkody piętrzą się na drodze przedsiębiorczości prywatnej, im więcej potrzebuje ona sztucznej podniety i pomocy publicznej, tem mniej państwo przy zaspakajaniu swych znacznych potrzeb może ograniczać się do stanowiska gospodarstwa prywatnego i myśleć o oszczędności, a choćby nawet o nadzwyczajnych postulatach socjalno-politycznych.

W takich warunkach administracya państwowa wszelkimi siłami i właśnie z okazji zaspokojenia swych potrzeb winna się starać o otwarcie pola do działania dla przedsiębiorczości prywatnej, a to w interesie podtrzymania i umocnienia całej produkcji, a zatem całego gospodarstwa społecznego, od czego przecież w najwyższym stopniu znów zależy umocnienie finansowych podstaw administracyi państwowej. Zresztą rzadko roboty, wykonywane we własnym zarządzie, w ustroju biurokratycznym, mogą wypaść taniej; przeważnie zachodzi w tej mierze złudzenie, polegające na fałszywej i niedostatecznej kalkulacyi. A wynagrodzenie robotników? Płaca

wyrobników jest jednak, czy płaci ich państwo czy przedsiębiorca prywatny, robotników zaś ukwalifikowanych może sobie zapewnić w dostatecznej liczbie i jakości tylko przedsiębiorca prywatny, zatrudniający ich stale, dający im możność wyrobienia się, a płacący ich dobrze (bo ich niezbędnie potrzebuje), co znów jest niemożliwe dla władzy, wykonującej dane roboty tylko dorywczo. Izba handlowa przemawia tedy za tem, aby w zasadzie roboty „we własnym zarządzie” były wykluczone, oraz, aby w każdym razie, jeżeli rozpisano rozprawę ofertową, musiało nastąpić przyznanie roboty jednemu z oferentów.

Inne żale Izby odnoszą się do różnych sztuczek, które władze centralne, nieprzychylnie dla produkcji galicyjskiej, uniemożliwiają jej pośrednio współzawodnictwo w dostawach dla państwa. I tak ministerstwo sprawiedliwości rozpisało dostawę sukna mundurowego dla okręgu lwowskiego, wyznaczając termin wykonania na 4—6 tygodni, w którym to terminie może wykonać robotę tylko dotychczasowy dostawca, przygotowany do produkcji danego rodzaju. Ekonomat pocztowy w Wiedniu tak krótkie wyznacza terminy, że konkurować mogą tylko dotychczasowi dostawcy i ich współzawodnicy z Wiednia lub okolicy. Nadto wzorów i próbek, choćby bezwartościowych (jak papieru, szczotek, czapek dla woźnych) ekonomat dostarczać nie chce na prowincję, wobec czego nasi producenci byliby zmuszeni jeździć do Wiednia dla przypatrzenia się owym wyrobom, co byłoby połączone ze zbytnimi kosztami i ryzykiem. Najniebezpieczniejszy jest rozpowszechniający się, niestety, coraz bardziej system orędownictwa, podobny do t. zw. „wzoru normalnego”. Władza poleca pewnemu producentowi sporządzić wzór artykułu, o którego dostawę chodzi, a inni oferenci muszą przedłożyć wzory takie same i podług nich wykonać dostawę — co stwarza dla owego producenta, który wykonał wzór normalny, z góry pozycję o wiele korzystniejszą i otwiera szerokie pole protekcyi, oraz faktycznym monopolom. Prócz sztuczek tego rodzaju, które pośrednio prowadzą do pomijania producentów galicyjskich w rozdawnictwie dostaw, zachodzą nieraz jaskrawe fakty bezpośredniego ich lekceważenia.

I tak do konkursu na roboty mechaniczne przy budowie portu w Nadbrzeziu nie wezwano żadnej z firm krajowych, mimo że się o to starały. Na obrotnicę w Strju nie rozpisano konkursu, lecz przysłało obrotnicę, wykonaną przez firmę Märkel i Bronovsky. Pompy domowe dla budników kazano dyrektorom ruchu nabywać u firmy Kunz w Weisskirchen. Dostawę maszyny parowej dla warsztatów kolejowych w Nowym Sączu wbrew wynikom rozprawy ofertowej przyznano firmie Märkel i Bronovsky. Zarząd domen państwowych, odstępując eksploatację części lasów skarbowych w Galicyi pewnemu przedsiębiorcy, postawił mu za pierwszy warunek, że tartak, który ma wybudować, będzie zamówiony u wiedeńskiej firmy Tophau. Konsole i haki dla telegrafów galicyjskich wyrabia się w Zóptau-Stephanau (Czechy), mimo, że w Oświęcimie istnieje fabryka, wyrabiająca te przedmioty, które zresztą w zakresie przemysłu domowego wytwarza się w Sułkowicach. Podobne stosunki zachodzą w zakupie gwoździ, śrub, cynku, siarczanu miedzi do użytku poczt i telegrafów, artykułów, wytwarzanych fabrycznie w okręgu Izby krakowskiej.

Największe krzywdy galicyjskiej produkcji wy-

raża wiedeński ekonomat pocztowy, który zamawia poza granicami kraju i dostarcza dla galicyjskich urzędów pocztowych całe mnóstwo artykułów, w Galicyi wyrabianych, nawet takich, jak zwykłe skrzynie drewniane, sznury, szpagat, czapki, suknie mundurowe dla woźnych, szczotki itd. Podgórska przedziałnia szpagatu dopiero w ostatnim roku zdołała uzyskać dla ekonomatu dostawę w wartości 6 do 8 tysięcy koron, co przedstawia zaledwie drobną część ogólnego zapotrzebowania, mimo, że ta sama przedziałnia dostarcza szpagatu dla poczt angielskich.

Równocześnie, o ile chodzi o dostawy poza granicami Galicyi, pomijanie produkcji galicyjskiej jest regułą. I tak np. przy dostawie urządzenia na stacji wodnej w Amstetten i kompresora w Linzu, mimo że oferta galicyjska była najniższa, roboty otrzymała firma wiedeńska.

Fakty, wyżej przytoczone, zdarzyły się w ostatnim roku; nielepiej było w latach poprzednich, a zresztą fakty te stanowią tylko drobną część wypadków systematycznego i nieusprawiedliwionego pomijania produkcji galicyjskiej. Ze systemem mamy do czynienia, nie z odosobnionymi faktami, ze systemem, którego osi jest faworyzowanie produkcji zakrajowej, a pomijanie galicyjskiej, gdzie tylko się da. Nie powinniśmy więc ustawać w wysiłkach, aż przełamiemy ten system i zdobędziemy dla produkcji krajowej odpowiedni jej siłę i sprawność produkcyjną udział w dostawach dla administracyi państwa cywilnej i wojskowej.

— Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 24 lipca 1903 roku bydła rogatego sztuk 199, cieląt sztuk 181, nierogacizny sztuk 70.

Placono za 100 klg. bydła opasowego lepszej jakości od 60 kor. do 65 kor., średniej jakości od 56 kor. do 60 kor., cieląt od 58 kor. do 64 kor., trzody od 76 kor. do 80 kor.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 27 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7'30 do 7'50. Pszenica nowa od 6'75 do 7'00. Żyto gotowe od 5'75 do 5'80. Żyto nowe od 5'10 do 5'30. Owies obrotowy gotowy od 5'60 do 5'80. Owies obrotowy nowy od 4'50 do 4'75. Jęczmień pastewny 4'50 do 4'90. Jęczmień browarniany 5'— do 5'40. Rzepak 9'50 do 9'75. Rzepak nowy 9'25 do 9'50. Groch pastewny 5'75 do 6'— . Groch do gotowania 7'50 do 8'50. Wyka 4'50 do 4'75. Bobik 4'60 do 4'75. Hreczka 6'50 do 7'25. Kukurudza do gorz. 5'— do 5'50. Kukur. stara od 6'25 do 6'50. Chmiel za 56 kilo od 130 do 150—. Konieczyna czerw. nowa od 50'— do 55'—. Konieczyna biała od 40'— do 55'—. Konieczyna szwedzka 40'— do 50'— . Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18'— do 18'25. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngen. 10'25 do 10'50. Tak popyt jak i podaż ograniczone, ceny więcej nominalne, gdyż ruch ograniczony. — Jedynie spirytus wykazuje wyżkę.

Kącik humorystyczny.

— Fredziu, czyś zapakował wszystko, co ci będzie potrzebne? Nie zapomniałeś o gąbce i mydle?

Fredzio: O mydle? Przecie ja jadę na wakacje!

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

67) ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T. T. JEŻ)

SYLWETY EMIGRACYJNE Z DGBY MINIGNEJ.

W książce pióra mego p. t. „Udział Polaków w wojnie wschodniej”, str. 186, przyznaję się do tego, że nie umiem odpowiedzieć na zapytanie: „Dlaczego Kamiński zaciągnął się do dywizyi K. S. (kozaków sułtańskich)?” Dziś umiem. Racja nieuwiedzenia a raczej przemilczenia w r. 1857, kiedyś to pisał, odnosiła się do ludzi, do osobistości w grę wchodzących, do Kamińskiego mianowicie, stanowiąc obciążające go świadectwo we względzie jego, co do zasad towianizmu, prawowierności. Mógłbym go wówczas — dla prostej wesołości serca — kompromitować?

Rzecz się miała tak:

W pierwszych dniach grudnia r. 1855, powróciłem był z Dobruży, gdzie dla zaopatrywania w obrok i mąkę oblegającej Sewastopol armii francuskiej, magazyny budowałem, do Konstantynopola. W Konstantynopolu zastałem w trumnie zamknięte zwłoki Mickiewicza i nierozwiązaną kwestyę dowództwa jazdy w dywizyi K. S. w St. Ang., istniejącej już faktycznie, a stanowiącej przedmiot sporu zawziętego pomiędzy Sadykiem baszą z jednej generałem Zamojskim z drugiej strony — sporu, o usunięcie którego naprośnie starał się Mickiewicz. Spór ów wikała zagadkowość tej militarnie wyżej niż Sadykowska stojącej, dobrze płatnej, dostatnio żywionej, nie po komedyaneku umundurowanej i nie wiadomo dlaczego „sułtańskiej” organizacji wojskowej. Zagadka ta rozwiązała się później nieco. Ciekawość tymczasem na osobistości się zwracała.

Razu pewnego przychodzi do mnie Włodzimierz Kozłowski z oświadczeniem, że ma ze mną do po-

mówienia. Kozłowski w roku każdym pod jesień, jeździł dla widzenia się z rodziną na Zachód i przywoził z Paryża, który regularnie odwiedzał, wiadomości i wskazówki. Na krótko przed moim z Dobruży powrotem, powrócił i on. Przychodzi więc do mnie i pyta:

— Wiesz, kto nad jazdą formacyi Zamojskiego dowództwo obejmie?

— Nie wiem...

— Mikołaj Kamiński...

— O!.. — zdziwiłem się — Towiańczyk?

— Z tych, co towianizm niekiedy na stronę usuwają...

— Śnać go pociągnął przykład Mickiewicza — zauważyłem.

— Nie... Widok pewien, w którym liczy na ciebie.

Zdziwiło mnie to bardziej jeszcze, niż wiadomość o objęciu przezeń dowództwa. Słyszałem o Kamińskim najwięcej z relacyi o żartach, jaki na jego rachunek Sadyk-basza płodził; ale ani przypuszczałem, ażeby posłuch jaki o mnie dójsz mógł do uszów jego.

Jakoż posłuch ów był daty bardzo świeżej, albowiem do uszów Kamińskiego dostał się przez usta Kozłowskiego i, co więcej, zdecydował Kamińskiego na przyjęcie ofiarowanego mu przez Zamojskiego dowództwa. Wahanie się jego rozstrzygnęła na stronę przyjęcia udzielona mu przez Kozłowskiego wiadomość o istnieniu Polaka, znającego ujście Dunaju i przeprawy przez tę „słowiańską” rzekę. Polakiem tym byłem ja. Losy na wiosnę r. 1853 rzuciły mnie były do Tulczy, dokąd w czasie mego w tem mieście naddunajskim pobytu, przysłany został z Konstantynopola, z seraskieratu młody oficer, nazwiskiem Ali-bej, sturczony Niemiec, uczeń tureckiej szkoły inżynierskiej, z poleceniem sprawdzenia na gruncie mapy ujść Dunaju. Przysłano go bez

pomocników i bez instrumentów. Znalazszy się na miejscu i nie wiedząc co począć, zwrócił się do przebywających tam Polaków i ci wskazali mu mnie, jako osobnika, mogącego w rzeczy tej przydatnym być. Wzieliśmy się we dwóch do roboty z jedną starą jakąś mapą w rękę.

Rozpytując przewoźników, rybaków, łapaczy pijawek, myśliwych i kogo się dało, zwiedziliśmy, zaczynając od Isakezi, trzy główne ramiona ujściowe Dunaju, oraz objętą przez nie przestrzeń ogromną, złożoną z porośniętych wierzbina, łożną, oczeretami i wszelakim wodnym zieleń, mokrzydła, podzielonych na wyspy, poprzeryzane kanałami i napełnione jeziorami i jeziorkami.

Zabrało to nam czasu sporo, oznajmiło nas jednak wcale dokładnie z tym labiryntem dunajskim. Chwaliłem się tem przed spółziomkami w Konstantynopolu. Ztąd o osobliwości tej wiadomości Kozłowski mógł Kamińskiemu udzielić. Ale — cóż w niej wahającego się pułkownika pobudzić do przyjęcia dowództwa mogło?

— Kamiński — tłumaczył mi Kozłowski — kiedyś mu perswadował, że wypada, ażeby Polak rzetelny i człowiek ani za żołdem, ani za karierą goniący, w tej bądź co bądź polskiej organizacji stanowisko wpływowe zajął, odpowiedział mi, iżby to uczynił, gdyby zachodziło jakie do prawdy podobieństwo, że organizacya ta przyda się na co...

— Na wkroczenie do Polski... — odrzekłem mu.

Kamiński się we mnie wpatrzył, a ja mu wykladał, iżby to się zrobić dało z Warny, skąd przemarsz do Dunaju nie jest bardzo daleki.

— Pomiędzy Austryaków?... — wtrącił.

(C. d. n.).

Wielki włoski 6566 1

Cyrk Braci Truzzi

przy pl. Solarni (obok ul. Leona Sapiehy).

We wtorek 28 lipca.

Wieczór Nowości

Pierwszy występ

Looping the Loop

jazda na petlicy w zabójczym kole

Największa sensacja XX wieku wykonaną będzie przez Amerykanina światowej sławy Mstr. Broms. **Olbryzi sukces.**

Mstr. Broms produkował się w Londynie w pałacu kryształowym 300 razy. — Mstr. Broms ofiaruje 10.000 koron temu kto taką jazdę wykona.

Występ wszystkich artystów i artystek

Muzyka 30 p. p. Początek o g. 8 wieczór.

W środę 29 lipca Wielkie Przedstawienie.

Bilety wcześniej do nabycia w handlu pap. p. Gabryela ul. Karola Ludwika 1.

„Słownik języka polskiego“

pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedzwiedzkiego

wychodzi w Warszawie w objętości 24 zeszytów 160 stronicowych wielkiego formatu. Dotąd wyszły zeszyty do litery N.

Cena Słownika wynosi rb. 10, które można uiszczać i w czterech ratach po rb. 2-50, mianowicie przy odbiorze zeszytu 1, 6, 11 i 16-ego.

Na kosztą przesyłki dopłacać należy do każdego zeszytu po 25 kop. w kraju, a po 30 kop. za granicą.

Ekspedycya i skład główny Słownika w Administracyi „Gazety Handlowej“ w Warszawie, Szpitalna 1. 10, gdzie też przyjmuje się przedpłatę.

Tamże do nabycia ozdobne okładki do „Słownika języka polskiego“.

918

OGŁOSZENIE.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie delegatów powiatowej Kasy dla chorych w Krośnie

odbędzie się w środę dnia 5 sierpnia 1903 r. o godzinie 11 przedpołudniem w biurze Kasy dla chorych z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu ostatniego nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia;
- 2) Sprawozdanie z obrotu kasowego za rok 1902.
- 3) Zmiana statutu;
- 4) Wnioski.

Za Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Krośnie, dnia 24 lipca 1903.

Komisarz rządowy. e. k. pr. konc. Namieśnictwo **Wojciech Krajewski.**

6644 1

COLOSSEUM w pasażu Hermanów

Codziennie o godz. 8-mej wieczor. wspaniałe przedstawienie. W niedzielę 2 przedstawienie. W razie pogody w ogrodzie.

W razie niepogody w sali znacznie powiększonej i przy stolikach na wzór teatru Ronachera urządzony.

Kuchnia wyśmienita znanego restauratora p. Klimowa.

Ceny bardzo przystępne.

Obecnie największa sensacja nakontynencie. **ZAPASY DAMSKIE** 10 najsilniejszych kobiet świata.

9 atrakcyjnych numerów 9. — Wspaniałe widowiska

- 1) Polowanie na jelenie,
- 2) Procesja Bożego Ciała w Wiedniu 1903 r. z cesarzem Franciszkiem Józefem I. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna, ul. Karola Ludwika 9.

6338 ?

Kawiarnia Teatralna

Dziś i codziennie koncertuje **król cyganów KOCZE ANTAL.** Wstęp wolny.

5616 24

Fabryka polskich wódek i likierów A. FRÄNKEL i Synowie

w Białej obok Bielska

e. i k. dostawcy Dworu, nadworní dostawcy Ich cesarskich Wys. Arcyksiążąt polecają 5127 3

wyborne wódki i nalewki polskie, oraz

— likiery deserowe —

Jednocześnie mamy zaszczyt donieść, że przyjęliśmy wyłączne zastępstwo na całą Monarchię Austro-Węgierską

== **Esencji octowej „VINACET“** ==

przez dwudziestokrotne rozcieńczenie „Vinacetu“ wodą otrzymuje się ocet, posiadający wyborny smak owocowy i ogromną zdolność konserwowania.

Na żądanie przesyłamy cenniki i opis użycia „Vinacetu“

Wysyłki pocztowe po 2 1/4 litr. „Vinacetu“ k. 6 (zaliczka k. 5 1/4)

opakowanie bezpłatnie wysyłka franco porto.

15 halercy litr wybornego octu! Ogromna oszczędność!

Szczawnica

Zakład zdrojowo kąpielowy i inhalacyjny.

Kuracja wodolecznicza i kefirowo-żentyczna. Pierwszorzędna górską stacją klimatyczną. — Urządzenie postępowe. — Desinfekcja mieszkań troskliwa.

Sezon od 20-go maja do 20-go września.

Wody najsilniejsze alkaliczno-słone z znanych ze skuteczności zdrojów

Józefiny, Magdaleny i Stefana

we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach

Zamówienia na wody i mieszkania przyjmuje **Dyrekcya Zakładu górno.**

3513 12—7

Dr. Bullinga Zakład inhalacyjny w Ischlu 6241 6

Leczy osłabienie w narządach oddechowych.

Pierwszorzędny zakład w Austrii w którym zaprowadzono aparaty dr. Bullinga i za pomocą których wedle wskazań radcy dworu Schröttera (Wiedeń) i prof. Emmericha (Monachium) umożliwiono lecznicze płyny tak mikroskopijnie rozpylać, by się w najsubtelniejsze rozgałęzienia płuc dostawać mogły, przez co osiągnięto dotychczas niebywałe lecznicze wyniki. Zakład wybudowany przez pp. Fellnera i Helmera, zaopatrzone jest w najnowsze hygieniczne przyrządy a pobyt w kabinach nadzwyczaj orzeźwiający. W zakładzie znajdują się też małe, dla domowego użytku przeznaczone i wedle systemu dr. Bullinga sporządzone inhalacyjne aparaty, które oprócz rozpylania środków leczniczych tę korzyść mają, że ciepłota pyłu leczniczego wedle potrzeby może być uregulowana. Zgłoszenia przyjmuje, jako też prospekty udziela Dyrekcya Bulling-Inhalatorium w Ischlu lub dr. Bulling. Inhalatorium-Syndykat. Wien IV., Gusshausstrasse 10.

Uleczona Epilepsya!!

Od 16 lat cierpiał mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Bliski rozpaczy zrobiłem ostatnią próbę u p. Dr. O. H. Berdacha, specjalisty, Luges, Banat, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuje potysiąc razy wybawcy mojego dziecka. — **Wilhelm Schlessier**, król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos. Adresy wielu uleczonych w każdej okolicy podaje się na żądanie.

16

P. T. Prenumeratorowie 5518 „Słowa Polskiego“

nabywać mogą w naszej Administracyi następujące wydawnictwa własne po zniżonych cenach:

Czytelnia polska 14 tomów.

J. I. Kraszewski, Dzieje Starego Miasta, Koneczny Dr., Życie i zasługi Adama Mickiewicza. Chodźko, Pamiętniki Kwestarza T. T. Jez, Hryhor serdeczny, powieść 2 t., Sewer, Szkice z Anglii, 2 t., A. Daudet, Nowele z czasów obłężenia Paryża. Wacław Kapucyn, Częstochowa w obrazach historycznych. Dziennik podróży i zdarzeń hr. Ant. Beniowskiego na Syberyi, w Azji i Afryce. Cena zniżona k. 8.

Gastorowski Wacław. **HURAGAN**, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 8 tomach. Wydanie II

Dla P. T. Prenumeratorów cena zniż. k. 4—, w ozdobnej oprawie k. 5-80.

Gastorowski Wacław. **ROK 1809**, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wydanie II.

Dla P. T. Prenumeratorów cena zniż. k. 3—, w ozdobnej oprawie k. 3-60.

Hoffmanowa Klementyna z Teńskich. **WYBÓR DZIEŁ**, tomów 6, wstępem opatrzył Dr. Piotr Chmielowski.

Tom I. Listy Elżbiety Rzeszyckiej, Dziennik Franciszki Krasińskiej Tom II. Krystyna. Tom III. 1 IV. Jan Kochanowski w Czarnolesie, powieść historyczna z XVI w. Tom V. Pamiętka po dobrej matce. Tom VI. Wybór powieści i opowiadań historycznych.

Dla P. T. Prenumeratorów cena zniż. k. 3— w ozdobnej oprawie w 3 tomach k. 4-80.

Mickiewicz Adam. **WYKŁADY O LITERATURZE SŁOWIAŃSKIEJ**. Wygłoszone w kolegium francuskim w Paryżu, w latach od 1840—1841, przekład Feliksa Wrotnowskiego, uzupełniony poprawiony uwagami autora, 7 tomów.

Dla P. T. Prenumeratorów cena zniż. k. 4—.



ALFONS CUSTODIS WIEDEN.

Najstarszy specjalny zakład DLA 2588

budowy okrągłych **Kominów fabrycznych**, obmurowania kotłów i budowy fundamentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu. Przeszło 3000 poleceń z wszystkich części świata. — Długoletnie poręczenie.

Gener. Reprezentacya dla Galicyi

Bracia Schleyen

Lwów, Bogusławskiego 9. Telef. 220.

Ruch pociągów kolejowych			
obowiązujący z dniem 1-go maja 1903. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.			
o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.10	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, Rymanowa	6.22	Ickan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Kórbezmęz, Nowo
6.20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, (Kórbezmęz od 1/5 do 30/9), Bro	6.30	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
6.50	Brzuchowie od 17/5 do 13/9	6.41	Ławocznego, Pesztu, Drobobycza, Borysławia
7.05	*) Sambora, Chyrowa	6.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karls
7.40	Janowa	6.49	badu, Lubaczowa, Sambora, Orłowa
7.45	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	6.55	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa,
7.55	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	7.05	Iwonica, Tarnobrzegu (Orłowa od 1/7 do 15/9)
8.10	posp. Stanisławowa od 1/5 do 30/9	7.15	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
8.15	Rawy ruskiej, Sokala	7.15	Janowa
8.55	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi,	7.25	*) Sambora, Chyrowa
9.05	Zakopanego (Orłowa od 1/5 do 30/9), Pesztu	7.40	Belzca, Sokala, Lubaczowa
9.57	Sawyja	7.45	Czarniowice, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
10.25	Razawa, Jarosławia, Lubaczowa	7.49	Tarnopola, Potutor
11.15	Stanisławowa, Potutor, Kórbezmęz	7.50	Janowa od 17/5 do 13/9 w niedziele i święta
1.10	Ławocznego, Kałusza, Borysławia, Kochawiny,	1.50	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk,
1.25	Janowa	1.55	Husiatyna, Skafy, Iwania pustego, Grzymałowa
1.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu,	2.10	Szczecina od 1/6 do 13/9 w niedziele i święta
1.40	Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonica	2.15	Brzuchowie od 17/5 do 13/9 w niedziele i święta
2.30	posp. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania,	2.40	*) Lubienia wielkiego od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta
2.35	Nowosielicy, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	2.45	posp. Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyż
2.40	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	2.50	nicy, Kórbezmęz, Kocmania, Dorny Watry, Bukaresztu
2.45	Stryja, Chyrowa, Borysław, (Tuchli 15/6-30/9), (Skołogol 1/5-30/9)	2.55	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karls
2.50	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor,	3.05	badu, Zakopanego, Lubaczowa
2.55	Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skafy, Kopyczyn.	3.15	Stryja, Chyrowa, Borysławia, (Tuchli od 15/6 do 30/9), Sko
3.10	Ickan, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Brodiny, Suczawy	3.15	lego od 1/5 do 30/9
3.15	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi,	3.25	Janowa od 1/5 do 30/9
3.50	Oświęcima, Orłowa, Miela via Dembica, Chyrowa	3.25	Rzeszowa, Lubaczowa
3.55	Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	3.30	Brzuchowie, od 15/5 do 15/9
4.05	Brzuchowie od 17/5 do 13/9 w niedziele i święta	3.40	*) Sambor, Chyrowa
4.10	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu,	3.45	Stanisławowa, Żydaczowa
4.15	Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonica	3.55	Krakowa Wiedn. Wrocł. Berlin, Warsz. Chyr. Peszt (Orłów 1/5-13/9)
4.20	Brzuchowie od 17/5 do 13/9 w niedziele i święta	4.00	Janowa (od 17/5 do 30/9 w dnie powszednie)
4.25	Ickan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Kórbezmęz, Potu	4.05	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza, Chyrowa
4.30	tor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	4.10	Rawy ruskiej, Sokala
4.35	Janowa od 1/5 do 30/9	4.15	Przemysła, Mezł Laborez, (Pesztu od 1/5 do 31/10)
4.40	Szczecina od 1/6 do 13/9 w niedziele i święta	4.20	Brzuchowie od 17/5 do 13/9 w niedziele i święta
4.45	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświę	4.25	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
4.50	cima, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonica, Rymanowa	4.30	Janowa od 17/5 do 13/9 w niedziele i święta
4.55	*) Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonica, Jasła	4.35	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Wyżny, Kocmania,
5.00	Janowa od 17/5 do 13/9 w niedziele i święta	4.40	Nowosielicy, Czudina, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
5.05	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skafy,	4.45	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu,
5.10	Iwania pustego, Husiatyna, Kopyczyniec	4.50	Rymanowa, Tarnobrzegu, Orłowa (Zakopanego 1/7-15/9)
5.15	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia	4.55	Podwoleczysk, Brodów, Iwania pustego, Potutor, Skafy, Hu
5.20	*) Lubienia wielkiego od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta	5.00	siatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyniec
5.25	posp. Ickan, Konstanczy, Delatyna, Zaleszczyk, Wyż	5.05	Stryja
5.30	nicy, Nowosielicy, Czudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy	5.10	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy,
5.35	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia,	5.15	Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa
5.40	Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	5.20	posp. Ickan, Konstanczy, Czortkowa, (Kórbezmęz od 1/5 do
5.45	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	5.25	30/9) Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
5.50	Na dworzec „Podzamcze“ z:	5.30	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu,
7.35	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	5.35	Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Miela, Orłowa
7.45	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	5.40	Brzuchowie od 17/5 do 13/9 codziennie
7.55	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwania	5.45	Z dworca „Podzamcze“ do:
8.05	pustego, Skafy, Husiatyna, Brodów, Kopyczyniec	5.50	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
8.15	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor,	5.55	Tarnopola, Potutor
8.20	Iwania pustego, Skafy, Husiatyna, Kopyczyniec	6.00	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk,
8.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	6.05	Husiatyna, Skafy, Iwania pustego, Grzymałowa
8.30		6.10	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
8.35		6.15	Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skafy,
8.40		6.20	Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia stacji Lwów-Sambor. — Czas środk.-europ. późniejszy o 26 minut od czasu lwowskiego. Uwagi: Pora omówienia jest ramkami. Pociąg pocztowy oznaczony grubszą linią. — Zwiększamy i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewoźników, rozkłady jazdy itp. w biurze informacyjnym z kolei państwowych (ul. Arcebskich 1. 5 drzw. nr. 63 od 8 rano do 8 po południu w święta i dni wolne).

Drobne ogłoszenia.

Wypowiedzi, dotyczących drobnych ogłoszeń, w Admistracji „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy się.

Polecamy nasza „Korespondentki inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na desekach korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Uczniów szkół ludowych przygotowuję do egzaminów poprawczych i wstępnych. Nauka odbywa się kilka godzin dziennie. „Pension” ul. Kleinowska 3. 6591 1

SZKOŁA JĘZYKÓW nowożytnych

The Berlitz School

Trzeciego Maja 2.

Przyjmować będzie po wakacjach wpisy w połowie września. Blizsze szczegóły podane będą w tymże czasie. 6651 3

Przygotowuję do egzaminów kwalifikacyjnych i poprawek maturalnych. Zgłoszenia „Nauczyciel” ul. Arsenalska 6. III p. drzwi 11. 6640 1

Posady i zajęcia poszukiwane.

Przeglądając ekonomiczny z 27 letnią praktyką, żonaty, poszukuje posady z dniem 1 października. Łaskawe oferty J. Stare Brody. 6601 3

Ekonom praktyk poszukuje posady od 1 sierpnia 1903. Zgłoszenia pod „Ekonom” post. St. Sassów. 6602 3

Osoba znająca się na gospodarstwie wiejskiem poszukuje posady do samodzielnego zarządu domu bez wyżywienia. M. N. Rzeszów, ul. Wyszewskiego 15. 6660 1

Ścisły egzaminowany z 12-letnią praktyką, w największym skarbie, młody, żonaty, bezdzietny, mogący się okazać chlubnymi rekomendacjami i świadectwami służbowymi przyjmie posadę leżącą z 1/10 b. r. nawet i dalej za skromnym wynagrodzeniem. Adres A. C. w K. Admistracja „Słowa Polsk.” 6657 3

Posady praktykantki w aptece poszukuje panna. Zgłoszenia restan. 67 Tarnopol. 6646 1

Posady, lepsze wyrobów konc. biuro europejskie ul. 25, Lwów. 6656 3

Pracownica bona (superiorne) jest zaraz do umieszczenia przez biuro Zagórskiej ul. Chorążczyzna 7. 6635 1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Poszukuję na wieś nauczyciela, człowieka starszego, szanowanego i poważnego dla ucznia III klasy gimnazjalnej. Wynagrodzenie 100 miesięcznie wraz z całym wyżywieniem. Zgłoszenia pod adresem St. Barzykowski, B. ul. 1. 6506 1

Pracownia Grissbacha w Przemyśle przyjmie do nauki. 6534 1

Andel M. Schuberta w Lwowie poszukuje dwóch do praktyki. 6560 3

Poszukuję Niemki, która by uczyła 9-letniego chłopca i wyreżowała w gospodarstwie domowym. Zgłoszenia pod adresem: Schüsslowa ul. 1. 6591 1

Poszukuję guwernantki, osoby w średnim wieku, do gotowania chłopca do szkoły, panienki do nauki, a drugą na naukę do języka, wymagana nauka pianina, konwersacja francuska i niemiecka. Odpisy listów nie zwraca się. Adres: Willa Zofia 1. 9. ul. 1. 6659 2

Poszukuje się panny fryzjerskiej, która by uczyła 9-letniego chłopca i wyreżowała w gospodarstwie domowym. Zgłoszenia pod adresem: Schüsslowa ul. 1. 6591 1

Poszukuje się panny fryzjerskiej, która by uczyła 9-letniego chłopca i wyreżowała w gospodarstwie domowym. Zgłoszenia pod adresem: Schüsslowa ul. 1. 6591 1

Poszukuje się panny fryzjerskiej, która by uczyła 9-letniego chłopca i wyreżowała w gospodarstwie domowym. Zgłoszenia pod adresem: Schüsslowa ul. 1. 6591 1

Poszukuje się panny fryzjerskiej, która by uczyła 9-letniego chłopca i wyreżowała w gospodarstwie domowym. Zgłoszenia pod adresem: Schüsslowa ul. 1. 6591 1

Poszukuje się panny fryzjerskiej, która by uczyła 9-letniego chłopca i wyreżowała w gospodarstwie domowym. Zgłoszenia pod adresem: Schüsslowa ul. 1. 6591 1

Adwokat dr. Czaykowski w Przemyśle, poszukuje koncyplenta. Posada jest każdej chwili do objęcia. 6577 2

Poszukuję ucznia do handlu korzennego Pietrzycki, Lwów, ul. Mikołaja 9. 6580 1

Agentów do pośrednictwa ubezpieczeń życiowych, poszukuje się pod najkorzystniejszymi warunkami. — Wykaz działalności konieczny. Blizsza wiadomość: Generalna Agencja „ALLIANZ” plac Bernardyński 2 A. 6606 5

Uczeń z ukończoną II gimn. potrzebny do drogueryi w Krakowie, ul. Stradom 7. 6613 4

Firma Piotr Miączyński pl. Halicki 1. 14 przyjmie 2 sklepowe do sprzedaży nafta za kaucyj 1 i chłopca do sklepu lamp. Wiadomość na miejscu. 6614 2

Kancelaryja adwokacka w obwodowym mieście poszukuje koncyplenta. Zgłoszenia w administracji „Słowa Pol.” pod D. U. 6642 6

C. k. urząd pocztowy Zarząd dóbr poszukuje rutynowanej telegrafistki. 6637 2

Artykuły spożywcze.

Rengloty najładniejsze przelicytowany gatunek, codziennie świeżo rwane, wysyła 5 klg. kosze za zaliczką po 2 K. 80 hal. L. Prinz, Zaleszczyki. 6603 2

Prosięta zabite wyprawiane wysyła za pobraniem po 8 koron za sztukę na święta Zarząd dóbr Klimkówka, poczta Rymanów. 6597 1

Morele słynne

codziennie świeżo rwane w 5 klg. koszykach po 3-40 k franco za zaliczką wysyła D. Holstein, właściciel ogrodu Zaleszczyki. 6008 6

Rengloty świeżo rwane, wielkie, 5 kilowy koszyk franco kor. 3.50. Gruski stolowe lub jabłka po kor. 2.50. wysyła za zaliczką D. Gottfried, Zaleszczyki. 6602 2

Jabłka, Papierówki wysyła ogród Babin p. Kałusz po 20 hal. za kilo. Koszyki 5-cio kilowe franco 2 Kor. 50 hal. 6653 3

Kupno i sprzedaż.

Panowie cyklisi!

z powodu znacznego zapadła sprzedaży po niebywałej dotąd cenie płaszcze od 4 zlr., weże (szlauchy) od 2-40 — lampy acetylenowe od 2.50. — FÖBUS ROSENMANN we Lwowie. 3544 ?

Rowery

oryginalne Waffenrad-Steyr na spłatę poleca M. Korkeš Lwów, ul. Grodecka 10. Szkoła jazdy i warsztat reperacyjny. 6490

Wyżły tresowane i szczeniaki sprzedaje leśniczy Grubenthal, Bochnia. Przyjmuje także do tresury. 6582 1

Skład płócien korczyńskich i bielizny gotowej

Lwów, ulica Halicka 16 poleca: Piłtina, Weby, Bieliznę stołową, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą, począwszy od 200. 5410

Obečna pora jest najodpowiedniejszą do zapuszczenia podłóg w kurytarzach i salach gmachów publicznych „Hygienicznym olejem niewysychającym”, który zapobiega unoszeniu się pyłu i utrzymuje czystość. Kilogram po 70 hal. Do nabycia w drogueryi pod „Opatrznością Boską” w Kołomyi. Wysyłka pocztą i koleją za pobraniem. 6663 10

Meble stare machoniowe kupię prywatnie. Zgłoszenia w Administracji Słowa polskiego „Meble 20” 6636 3

Interesy majątkowe

I handlowe.

Trzy domy dwupiętrowe zamieniam na folwark lub za jeden dom w innym mieście. Wiadomość Zamkowa 1 właściciel. 6513 4

Dr. Broder Kamionka sprzedaje łąkę w klm. 238 gm Stawki przy Janowie za 125 K. 6654 1

Realność do sprzedania bez pośrednictwa. Dom, stodoła, stajnia w dobrym stanie z 15 morg. pola ornego i 5 morgami łąk. Okolica lesista i zdrowa. Do stacji kolejowej Bory leży 7 klm. Wiadomości udzieli Wallisch, lów, poczta Brzozdowec. 6638 1

Mieszkania i sklepy.

5 pokoi, przedpokój i kuchnia ul. Czarnieckiego 1. 24 od 1 września lub wcześniej do wynajęcia. Wiadomość u dozorcę. 6574 2

Szeptyckich 3, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia 1. piętro od 1 września do najęcia. 6590 2

Franciszkańska 19 — 3 pokoje, balkon, nyża, przedpokój i kuchnia od 1 sierpnia do wynajęcia. 6594 1

Lokal na sklep składający się z 4 pokoi od 5/9 do wynajęcia. Gródecka 16a. 6598 10

3 pokoje obszerne jasne słoneczne, nyża, kuchnia także dwa pokoje i jeden z przedpokojem, ulica Kurkowa 5. 6639 1

Danienki uczęszczające do zakładów naukowych we Lwowie, przejmują się na mieszkanie z utrzymaniem, ul. Piekarska 1. 6. 6641 6

Lokal na zakład fotograficzny do wynajęcia. Ulica Fredry 1. 7. 6650 3

Stajnia lub magazyn do wynajęcia ulica Szeptyckich 1. 41. 6649 3

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i kłobaczki, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie Dr. Frisch.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5

Zginęła bez śladu wilgoć i grzyb wszędzie, gdzie użyto „glazury” Najwłготniejszego mieszkanka osuszony każdy sam (także na prowincji) w 3 dniach. Posyłka próbna 5 porton. Zarząd fabryki „Glazury” Lwów Łyczakowska 22. 6486 6

Wyrobiam pożyczki urzędnikom państwowym. XI. rano dla kondytem i bez Oferty pod „Dobry kredyt” Biuro dzienników Buchstaba, ul. Karola Ludwika Na anonimny się nie odpowiada. Na odpowiedź marka p. 6626 1

Ważne dla letników!

Revolwery dla własnej obrony do dozwolonego użytku, Floberdy, Sztuczki, Ekspresy, Drylingi, Lancastrowki z Kruppa lufami i wszelkie przybory myśliwskie. Poleca najtaniej pracownia rusznikarska Boleśława Jankowskiego, Lwów Czarnieckiego 1. 2 — Stara broń kupuje płacąc gotówką! Cenniki gratis i franko! 6265 8

Stary Wohl

poleca HERBATE znakomitej dobroci Pasaż Hausmana nr. 8. 8299

Taniej

aniżeli firmy niemieckie sprzedajemy wszelkie

Losy na raty

Do ciągnięcia 1. sierpnia polecamy najtańszy los

Los Turecki

Główna wygrana franków 600.000 i 300.000

Za gotówkę około kor. 123. albo w 231/2 ratach mies. po kor. 6.

Natychmiastowe prawo gry Czeki, Lista ciągłych itd. bezpłatnie

Dom bankowy

ROHATYN I ULAM

Lwów, Sykstuska 1. 8. 6569 2

Bilety, zaproszenia, programy, plakaty w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego” we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

MODEL 1903.



Helical-Premier i Waffnenrad (Steyr)

oraz wszelkie przybory dla Pp. cyklistów poleca najtaniej firma Föbus-Rosenmann Lwów, Karola Ludwika 1. 27. (Hotel Belle-Vue). — Zlecenia z prowincji odwrotnie. 3515

Najlepszą w kraju

DACHÓWKĘ

z gliny odmulonej najtaniej dostarcza fabryka sztucznego kamienia i dachówek we Lwowie.

Zamówienia przyjmuje Biuro fabryki w gmachu Banku hipotecznego. 4310 Numer telefonu 396.

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19 posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czeionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.

wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje —

Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa —

w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Morele

Prosimy zawnazu zamawiać, gdyż zamówienia są liczne, a uskutecznić je będziemy w porządku jak nadeszły póki zapas starczy:

Morele zaleszczyckie

1 klg. 30 ct.
5 klg. koszyk . . . 1.45 zł

Czerechy kłoparowskie

1 klg. 40 ct.
5 klg. koszyk . . . 1.90 zł

Jarzyna wszelka

5 klg. koszyk od 10 ct. do zł. 2.20.

Kartofle młode

1 klg. 03 ct.
100 „ 2.70 zł

Wina owocowe

1 butelka od 25 ct. do zł. 1.50 sprzedaje i wysyła w każdej ilości

BIURO

ogrodnicze

Lwów

ul. Hetmańska 8.

Gazowe, benzynowe i naftowe

MOTORY

i lokomobile

Osers & Bauer

Wien XX. Dresdenerstr. 79/85.

Pierwszorządny fabrykat. Cenniki gratis i franco. 68



Story samoczynne!

z najnowszych materyi, począwszy od 2 kor. za m. kw. Żaluzje z automatem, Żaluzje na rolkach porcelan. począwszy od 4 k. za m. kw. poleca Szanow. Publiczności J. CHRISTOF, Lwów, ul. Jabłonowskich 1. 9, fabryka założ. w r. 1873 5287

Każdy nagniotek

i brodawkę usuwa się pewnie i bezboleśnie w najkrótszym czasie tylko przez pędzlowanie znanym ogólnie specjalnym środkiem

Ramerta Antikorin.

Karton 80 h., pocztą o 20 h. więcej. Sprowadzić można przez aptekę: „Zum römischen Kaiser Fr. Josef Ramert, Brunn, Ferdinands-gasse 14. 3791 20—7

Ważne dla wyjeżdżających

1/2 Kg. najwyborniejszych cukrów deserowych z czekoladkami w kartonie zł. 1.30
1/2 Kg. Kakao w puszcze blaszanej zł. 1.50
1/2 Kg. Czekolady po 70, 90, i 1 zł. Bonbonierki w ogromnym wyborze poleca

H. TRETER

parowa fabryka czekolady i cukrów we Lwowie, Kopernika 3. 5848 12-6



Rowery

najnowszy model marka „dunasz” na najwyższą nagrodę na wystawie Paryskiej w roku 1900. Mam na składzie w zastępstwie na GALICYE

S. WAGNER

mechanik 3239

Lwów, pl. Bernardyński, róg Halickiej 1. 7. Własny warsztat reperacyjny. Skład maszyn do szycia.

Groby Sybirskie

POWIEŚĆ

Zeszyt pierwszy przesyła bezpłatnie

R. Landau, Lwów, Czarnieckiego 3. (5980)



Już opuścił prasę nowy ilustrowany cennik maszyn do szycia i haftu na każde ządanie gratis i franco.

Jan Lauruk, mechanik, Lwów, Halicka 6. 5122 ?



Rowery nowe i używane

z motorem „Republic”, wszelkie przybory dla kolarzy, warsztat reperacyjny i Lawn-Tennis poleca najtaniej W. Łukasiewicz, Lwów, ul. Akademicka 26. Prospekty bezpłatnie.

Panowie!

Kapsułki Zamba

napelnione olejem z drzewa santalowego 0,2

Wiele listów dziękczynnych

Leczą słabość pamięci i przewodu moczowego (wypływ) bez bólu w kilka dniach.

Zalecane gorąco przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrobia tylko

Aptekarz

E. LAHR

Würzburg

Karton

po 4 korony nabyć można: Apteka G. Bracy, Wieden, Fleischmarkt 1.

Skład w aptece Zygmunta Ruckera we Lwowie. — W interesie własnego zdrowia, należy odrzucać wszystkie inne rzekome lepsze środki. 12

Pierwszego

sierpnia ciągnięcie najbliższe, zaś w roku 12 ciągnięć ma grupa: 1 los turecki 400 fr., 1 los włoski czerw. Krzyża, 1 los węg. Bazylika razem 3 losy za gotówkę po kursie dziennym lub na spłaty za koron 210. (30 rat po 7 koron). Składający pierwszą ratę gra zaraz na wszystkie losy które mają bardzo dobre szanse gry i należą do najtańszych losów. Gazeta losowań, czeki i kalendarz bezpłatnie. Każdego miesiąca 1 ciągnięcie!

Dom bankowy 44

SCHÜTZ i CHAJES, Lwów

pl. Maryacki 7

róg ul. Kopernika.

JAN IHNATOWICZ

poleca:

Woda Wenus znakomity środek do odmłodzenia twarzy Cena 4 kor.

Pudr Wenus do upiększenia twarzy, biały i różowy. Cena kor. 2 i 2 40.

Mydło Wenus oprócz milego zapachu, posiada nieocenione własności odmładzające i upiększające skórę — używa go się ze świetnym skutkiem przy Wodzie Wenus.

Lwów, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Maryacki 11,

Kraków, Sukiennice, l. 20,
Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

Pustomyty

Zakład kąpielowy siaraczany i borowinowy.

Ze Lwowa koleją 1/2 godziny, pociągi 4 razy dziennie tam i napowrót.

Zakład odnowiony i ulepszony, łazienki nowo wybudowane, dobrze urządzone, tuż obok dworca kolejowego.

Dobra restauracja pod nowym wypróbowanym zarządem.

Lekarz zakładowy: **Dr. Eugeniusz Trzeźniowski.**

Wedle najnowszego rozbioru chemicznego i orzeczenia prof. Dra Radziszewskiego, borowina żelazista obok Francuskiej najlepsza w Europie. Kąpiele siaraczane wymienione. Wygodne, umeblowane pomieszczenia z kuchnią lub też bez od 10 kor. tygodn. zaczawszy, w zakładzie tuż obok cennego lasu. W dawnym pałacu pomieszczenia dla letników i kuracjuszy z jednego lub więcej pokoi. 10 morgowy cenny park, sala do zebrań towarzyskich z czytelną. Kąpiele rzeczne. 3812 P

Wskazania lecznicze: Przewlekły reumatyzm, gicht, choroby nerwów obwodowych (ischias), skrofuloza, pozostawienia po urazach i wysiękach, zwłaszcza w chorobach kobiecych. Listy wysłano należy do Zarządu dóbr w Pustomytach.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Tarnobrzegu poszukuje autoryzowanego geometry, któryby się podjął pomiaru i sporządzenia planów dla intabulacji dróg powiatowych i gminnych, innych gruntów powiatowych i gminnych. — Kandydaci chcący kompetować o to zajęcie, zechcą zgłosić się pisemnie lub osobiście celem umówienia warunków do biura Rady powiatowej w Tarnobrzegu. 6578 2

Creme Germandree i Pudr

Tajemnica piękności, odświeża twarz i nadaje cerze pożądaną czystość, poleca Mignot-Boucher Fabrique de Parfumerie extra fine 19 rue Vivienne Paryż.

Iris-Ambre perfuma elegancka i dyskretna. — Heliambre perfum oriental très persistant.

Generalny zastępca dla Austrii, Węgier i Rosyi Józef Goliger we Lwowie. 6593 4

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo oświetlenia miasta Lwowa, względnie przedmiocie lwowskich o ile takowe nie mają jeszcze oświetlenia gazowego, na przeciąg jednego roku, tj. od 1 września 1903 r. do 31 sierpnia 1904 r. rozpisuje Magistrat niniejszem publiczną licytację ofertową na dzień **30 lipca 1903 r.** (czwartek) o godzinie 11 przedp. Licytacja odbędzie się w ratuszu, III p., w III Dep.

Mający chęć ubiegania się o to przedsiębiorstwo winni wnieść w oznaczonym terminie licytacyjnym oferty pisemne, ostateczne i opiewające, w których należy podać cenę żadanego wynagrodzenia za jeden płomień i jedną godzinę palenia w poszczególnych gatunkach latarni, oraz dołączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadium, względnie kaucję kontraktową w kwocie czterech tysięcy (4000) koron.

Bliższe warunki licytacyjne, względnie kontraktowe przejrzane być mogą przed terminem licytacyjnym w III. Departamencie Magistratu (gmach ratuszowy III. p.) w godzinach urzędowania.

MAGISTRAT KR. STOŁ. MIASTA

Lwów, 16 lipca 1903.

6589 3

„PUREZA“



jest sensacyjnym wynalazkiem w sztuce farbowania włosów.

„PUREZA“ jest wypróbowany i znany z tego powodu, że powraca siwym włosom głowy i brody w 6 do 8 dniach ich naturalny kolor w każdym odcieniu, nie smarując skóry ani bielizny. Sprawdzone i poświadczone przez chemiczne laboratorium austriackiego Gremium aptekarskiego.

Wyłączne źródło sprowadzenia u firmy: **Gustav Behrend**, Wiedeń, I. Kärntnerstr. 44. Cena za flaszkę kor. 4 —, pocztą o 40 hal. więcej za zaliczką pocztową. 5 6536

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stow. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego.

Główna wygrana
348.000 frank.

6568 5 już

1 sierpnia
Los turecki

(franków 400)

Sześć cięgnięć rocznie.
Najmniejsza wygrana
232 fr. złotem.

Jeden los za gotówkę K. 123 50,
albo w 32 miesięcznych
ratach po K. 4 50 natych-
miastowe, wyłączne pra-
wo grania po zapłaceniu
pierwszej raty. Gazeta
losowań „Neuer Wiener
Mercur“ bezpłatna.

Kantor wymiany
OTTO SPITZ
Wiedeń
Miasto, Schottenring 26



Zdrowotny GORSET bez bryli

Stalki do wyciągania przez co gorset łatwy do wyprania. Nadzwyczaj piękna figura. — Zupelna swoboda. Ciągła czystość.

Skład fabryczny oryginalnych ang. „Platinum Anti-Gorset“ u Jana Pawlowskiego we Lwowie pl. Maryacki l. 6. — Cenniki franco.

Ostrzeżenie!

Ostrzegamy Szanowną P. T. Publiczność, że poniżej wymienieni szynkarze nie sprzedają naszego piwa, lecz tanie prowincjonalne piwa:

Bodenstein N., plac Rzeźni 18.
Brodinger M., plac Gołuchowskich 3.
Chameides E., ul. Żółkiewska 59b.
Dorfmann A., ul. Żółkiewska 115.
Engelkreis J., ul. Kopernika 32.
Fabian M., plac Bernardyński 17.
Fuchsbalz B., ul. Kopernika 8.
Gruber G., ul. Zielona 3.
Gangel K., ul. Teatyńska 7.
Heistein L., ul. Pańska 17.
Handwerher J., plac Smolki 1.
Katz J., ul. Karola Ludwika 23.
Laufer M., ul. Krakowska 14.
Meisels J., ul. Żółkiewska 55.
Mandel, ul. Teatyńska 12.
Silber N., ul. Gródecka 91.
Spritz Z., plac Akademicki 3.
Salzberg Ch. E., ul. Teatyńska 14.
Waldmann H., ul. Łyczakowska 66.
Weissberg A. Ch., ul. Gródecka 49.
Weindlinger M., Rynek 14.

6655 8

Lwowskie Towarz. akcyjne browarów.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie.

„Najmłodsza pieśń polska“

wydał Leopold Staff.

6564 8

Cena koron 3, w oryginalnej oprawie koron 5.

Antologia nasza zawiera wybór poezji następujących Autorów: Adamowicz B., Barącz St., Brzozowski St., Brzozowski W., Bukowiński W., Daniłowski G., Debicki Z., Godlewski G., Jedlicz J., Jellenta C., Kasprowicz J., Komornicka M., Lange A., Lemański J., Leśmian B., Leszczyński E., Łada A., Micziński T., Mirandolla J., Miriam, M-ski A., Niemcewicz A., Nowicki J., Orkan W., Orat, Ostrowska B., Perzyński W., Piętkowski St., Pietrzycki J., Ruffer J., Rydel L., Słomski E., Staff L., Sterling W., Szczepański L., Szukiewicz M., Tetmajer K., Wolska M. (D. mol), Wolski W., Wyrzykowski S., Wyspiański St., Zaleska K. S., Zawistowska K., Zbierzchowski H., Zbrowski M., Żółkowski J.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki

3405

inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upowazniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.



PARKIETY

i posadzki deszczukowe

oraz 4724

wszystkie wyroby stolarskie jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. d.

poleca fabryka parowa

Braci Wozelak we Lwowie.

L. 12481/03.

Przemyśl, 17 lipca 1903.

Obwieszczenie.

Jarmark na futra, który dotychczas odbywał się w d. 28 sierpnia i 14-tu dniach następujących każdego roku w Uniowie, na życzenie kupceckich kół interesowanych i na mocy koncesyi nadanej gminie Przemyślu przez Wysokie c. k. Namiestnictwo z d. 9 czerwca 1903 L. 70696 odbywać się będzie odtąd w mieście Przemyślu w tym samym dniu 28 sierpnia każdego roku trwać będzie dni 14. — Miasto Przemyśl jest stacją kolejową przy głównej linii kolejowej, którą przebiega wszystkie pociągi dążące z zachodu na wschód, jak orient ekspresy, pociągi błyskawiczne itd. i w której się wazy stkie pociągi bez wyjątku zatrzymują, liczy około 40.000 mieszkańców, posiada liczne hotele i zajazdy, zapewnia więc wszelkie możliwe dogodności, a gmina przygotowała liczne baraki przy ulicach i placach w śródmieściu aby zamiejscowym kupcom handel ułatwić. O tem wiadomą się Pp. Interesowanych z zaproszeniem o wzięcia udziału w rzeczonym jarmarku w d. 28 sierpnia br. i w dniach następujących.

Z Magistratu miasta
6628 3
Dr. Dolński, Burmistrz.



Zakład dla przechowania i opakowania mebli

JÓZEF J. LEINKAUF

Lwów, plac Smolki l. 3. — poleca

swoje nowo sprowadzone wozy meblowe

Przedsiębiorstwo dowozowe ek. austr. kolei państw. Spedyce wszelkiego rodzaju. 477

CZEŚĆ II. TRYLOGII

powieści historycznych z epoki napoleońskiej

WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO

Rok 1809

2 tomy

wyszła z pod prasy i nabywać można we wszystkich księgarniach

lub wprost w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie Chorążczyzna 17—19.

cena egzemplarza ozd. zbrosz. tylko 3 kor., w ozdobnej oprawie 3 kor.

60 hal., przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal.

1380